



Sukcesy nie przychodzą łatwo

(Rozmowa z I sekretarzem KF PZPR tow. Józefem NOWOTNYM)

W najbliższą środę hutnicza organizacja partyjna rozliczać się będzie z dokonaniem ostatniego okresu. Trzeba wstępnie powiedzieć, że był to bardzo trudny okres i to prawie w każdej dziedzinie. Zwracam się do I sekretarza hutniczej organizacji partyjnej tow. **JOZEFA NOWOTNEGO**, by chciał się podzielić swoimi refleksjami na ten temat:

— Znam jest prawdę, że partia mobilizuje wszystkie swoje siły do działania w okresach, które tego wymagają. To, że zwycięsko przebraliśmy przez ten dość ciężki rok, jaki upłynął od XIII Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej, a właściwie w niektórych dziedzinach osiągnęliśmy nie notowane dotąd sukcesy, nie było ani dziełem przypadku ani chwilową mobilizacją do pracy. Od wielu lat posiadamy dobrze dopracowany program działania hutniczej organizacji partyjnej uwzględniający nie tylko trudności, ale także perspektywiczny rozwój Kombinatu. Program zawsze opieramy zarówno na doświadczeniach kadry polityczno-gospodarczej, jak i na dość często prowadzonych badaniach naszego środowiska, warunków i całej technicznej bazy jak dysponujemy. Poza tym staramy się zawsze hasz program wzbogacać tematyką uchwał kolejnych plenów KC PZPR.

— Co towarzyszy sekretarz uważa za największy sukces minionego okresu działania organizacji partyjnej w Kombinacie?

— Bezsporny fakt, iż w okresie ostatniego roku przyjęliśmy do naszej organizacji partyjnej aż 948 kandydatów, przeważnie młodych działaczy naszego hutniczego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Są to głównie młodzi robotnicy, którzy umocnili robotniczy tron naszej organizacji. Muszę jeszcze dodać, że prawie 61

procent naszych członków, to ludzie urodzeni w wieku od 30 do 50 lat, a więc w najbardziej aktywnym okresie swego życia.

— Muszę także stwierdzić, że właściwie nie było dziedzin, którą by się nasza organizacja partyjna nie zajmowała. Po prostu trzeba trzymać stale palec na pulsie wielkiego Kombinatu, jeśli się chce by należycie funkcjonował. I tak na dziesięciu plenarnych posiedzeniach naszego Komitetu omawialiśmy m. in. takie sprawy, jak stan bezpieczeństwa i higieny pracy, dyskusywaliśmy nad poprawą warunków socjalno-bytowych załogi. Ocenialiśmy przebieg szkolenia partyjnego i pracę ideowo-wychowawczą partii. Zajmowaliśmy się aktywnością społeczno-zawodową młodzieży pracującej w HiL. W każdym kwartale ocenialiśmy wyniki ekonomiczno-produkcyjne Kombinatu. Nie zapomnieliśmy o polityce płacowej i zatrudnieniowej.

— W czasie 39 posiedzeń egzekutywy rozpatrzyliśmy szereg naważniejszych problemów Kombinatu, wydając odpowiednie zalecenia. W zależności od potrzeb odbywaliśmy wspólne posiedzenia ze Związkową Radą Kombinatu, prezydium ZSMP, egzekutywą Komitetu Dzielnicowego PZPR. W oparciu o wyniki rozmów z aktywnym społeczno-politycznym, opracowaliśmy program działania na rzecz dalszego pogłębiania wsi organizacji partyjnej, związkowej i ogniw ZSMP oraz administracji z załogą Kombinatu HiL.

— W czasie wyjazdowych egzektyw dokonałmy kompleksowych ocen pracy partyjnej i działalności gospodarczej Pionu Głównego Energetyka, Głównego Automatyka, Zakładu Transportu, Pionu Dyrektora ds. pracowniczych. (Dokończenie na str. 2)

Kolegium redaktorów naczelných w HiL

Wyczerpująca informacja na temat miejsca Kombinatu im. Lenina w gospodarce narodowej, warunków pracy i życia hutniczej załogi, rangi zawodu hutniczego, problemów zdobywania nowych pracowników, działań na rzecz ochrony środowiska zajęła pierwszą część obrad Kolegium Redaktorów Naczelných Prasy, Radia i Telewizji z naszego regionu, które wczoraj odbyło się w Kombinacie z udziałem z-cy kier. Wyd. KC PZPR **Zdzisława Marca**.

Rozległy zakres świadczeń socjalnych na rzecz załogi (stałe poszerzanie bazy własnych ośrodków wczasowych, największa w kraju zakładowa gastronomia, gospodarstwo rolne produkujące żywność) przedstawił sekretarz

KF PZPR **Józef Wegiel**, który mówił ponadto o działaniach organizacji partyjnych kombinatu na rzecz osiedli mieszkaniowych i gmin objętych opieką.

W drugim punkcie programu dyskutowano nad sposobami popularyzacji działań partyjnych na łamach krakowskiej prasy. Podsumowanie tego punktu programu dokonał sekretarz KK PZPR **Jan Grzelak**. Natomiast **Zdzisław Marzec** przedstawił kierunki działań środków masowego przekazu w najbliższych miesiącach. Wśród ważnych i godnych popularyzacji rocznic ważne miejsce powinna zająć XXX rocznica powstania Nowej Huty.

Goście zwiedzili również kombinat. (ag)



ZWYCIĘŻYLI KOKSOWNICY

Współzawodnictwo pracy na ludzi: wielu z nich po prostu się zalamuje. Odchodzi, idą szukać lepszej, łatwiejszej pracy. Szczególnie to co starczy przypomnieć, że załoga ta przed czterema laty zajęła pierwsze miejsce, przez kolejne dwa lata była druga. A teraz znowu powtórzyła sukces: zwyciężyła, okazała się najlepsza w całym Kombinacie.

Sukces nie przyszedł łatwo. Kto chociaż raz był na terenie Zakładu Kokschemicznego dobrze wie, w jakich ciężkich warunkach pracuje ta załoga. Jakże tu zapalenie, dym i gorąco. Te trudne warunki pracy nie pozostają bez wpływu

na ludzi: wielu z nich po prostu się zalamuje. Odchodzi, idą szukać lepszej, łatwiejszej pracy. Szczególnie to co starczy przypomnieć, że załoga ta przed czterema laty zajęła pierwsze miejsce, przez kolejne dwa lata była druga. A teraz znowu powtórzyła sukces: zwyciężyła, okazała się najlepsza w całym Kombinacie.

Twórcą sukcesu ZK we współzawodnictwie jest więc załoga, są setki skromnych, cichych, pracowitych ludzi — związanych z zakładem na dobre i złe. Rozmawiałem w ZK na temat motywów współzawodnictwa, ciekaw byłem co tych ludzi popycha do lepszej ponad przeciętność roboty? Co ich skłania żeby przekraczać

plany, dawać więcej koksu i wyrobów węglipochodnych, oszczędzać surowce i materiały? Co wreszcie może być powodem tego, że po ciężkiej pracy na terenie zakładu, mają jeszcze siłę i ochotę na czyn społeczny, na dodatkową pracę?

Odpowiedź rozmówców była zadziwiająco prosta, tok rozumowania mniej więcej taki: *wiemy, że trzeba krajowi koksu jak najwięcej i rozumiemy, że musi to być koks dobrej jakości. Od nas zależy, czy te oczekiwania spełnimy. To nie frazes, ani hasło bez pokrycia, że ciężcy człowieka* (Dalszy ciąg na str. 4)

PISMO ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA I MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ



Nr 12 (1160)

23.-29. III. 1979 r.

Cena 1 zł



Zdzisław Zaremba Naczelnikiem Dzielnicy

W dniu wczorajszym Sesja DRN zaopiniowała pozytywnie kandydaturę **ZDZISŁAWA ZAREMBY** na stanowisko Naczelnika Urzędu Dzielnicowego w Nowej Hucie.

Kandydaturę przedstawił prezydent Krakowa **Edward Barszcz**, a poparł ją w imieniu władz politycznych i gospodarczych dzielnicy — przewodniczący DRN — **Antoni Mroczka**.

Tow. Zdzisław Zaremba jest długoletnim pracownikiem administracji państwowej, pełnił szereg odpowiedzialnych funkcji w radach narodowych — ostatnio był Naczelnikiem Urzędu w Wieliczce. Na porządku obrad Sesji przedstawiono również sprawozdania z wykonania w 1978 roku planu społeczno-gospodarczego dzielnicy, budżetu, programu czynów społecznych oraz planu realizacji postulatów i wniosków ludności. (elem)

„Zrewaloryzować” Kombinat

Dawno przestano śpiewać piosenki o Nowej Hucie, choć śpiewano je przez tyle lat. O jej narodzinach, budowaniu, młodości. Ale niesłusznie robi swoje, choć mówi się, że przytęszczenie tworzy drugą naturę. Przyzwyczajaliśmy się, traktować nasze miasto jako stare miasto, pocieszając się tym, że i my jesteśmy stale młodzi. Tymczasem? Pamiętam czuprynę redaktora **Danka**, kiedy przed dwudziestu siedmiu laty podejmował pracę w Redakcji „Budujemy Socjalizm”, pamiętam... ale po co wracać do tamtych pięknych lat, po co naracać na ból, niektórzy nie potrafili walczyć z czasem.

Huta im. Lenina, duma całej Polski, przez całe lata nie schodziła z naszych ust. Wszyscy zawsze nią się szczyciliśmy. Miltonowe tony surowki i stali pomagały wznosić się trójwymiarowym pozogę wojenną miastom, pomagały w powstawaniu nowych osiedli i dzielnic. W Nowej Hucie a ściślej w Kombinacie hutniczym rośli fachowcy najwyższej klasy, którzy gdy zachodziła potrzeba pomagali pozostałemu hutnictwu. Kiedy rozpoczynała swoją pracę Huta Katowice, nasi hutnicy stworzyli podstawową kadre. Tak Nowa Huta spłacała swój dług wdzięczności Polsce i czyniła to nadal. Ale Nowa Huta się zestarzała i to nie tylko w przenośni.

Trzydzieści lat dla miasta to niewiele, ale dwadzieścia pięć lat dla metalurgicznego Kombinatu to cała epoka, w której technika posunęła się tak da-

leko, iż to co było kiedyś najnowocześniejsze, dziś stało się przestarzałe, nie mówiąc o technicznych zniszczeniach. A przecież pierwszy wielki piec zamuchowano w 1954 roku. Można by tak po kolei wymieniać daty uruchomienia Zakładu Materiałów Opłotrujących, Siłowni, Koksowni, Walcowni itp. Większość tych urządzeń w dalszym ciągu jest czynna, tak jak czynna jest sieć rurociągów gazowych, ciepłowniczych i elektrycznych, choć

opinie

ich okres gwarancyjnej eksploatacji wiele lat temu minął. Od czasu do czasu coś wysiada, coś się wali, jakiejś urządzenie się rozlatuje. Reszta ostatkiem sił chodzi, utrzymywana w stanie produkcyjnej zdolności, dzięki złotym rękom naszych fachowców. Tymczasem w naszym pojęciu dalej Nowa Huta jest nowa, dalej jest młoda i w dalszym ciągu nie wiele się myśli o jej leżeniu ze starczych dolegliwości. To zaś co się robi na dziś jest tylko lizaniem cukru przez szybę. Naszemu Kombinatuowi potrzebna jest generalna modernizacja, ale nie przeprowadzona systemem gospodarczym.

To, że szcycimy się walcownicą karoseryjną, walcownicą transformatorową, chwalimy się, że ludzie młodzi tam pracować w białych rękawiczkach nie przestani fakty, iż w Siłowni ludzie pracują w wielkim hałasie przekraczającym dopuszczalne normy, że w Koksowni czy Dolomitowni zapalenie robi swoje. Strach chodzić kolo Wielkich Pieców, bo nigdy niewiadomo, który z nich wypowie posłuszeństwo. Zgniatacz w rozpyce. Nie można zapomnieć o zbyt wielkiej emisji pyłów, jaka dostaje się do naszej atmosfery.

Można by wyltezać po kolei, wymienić obiekty, które dawno powinny zasilić muzealne sale lub być spisane na straty. W dalszym jednak ciągu są eksploatowane, bo takie są wymogi, bo takie są potrzeby. Członkowie partii, nasza załoga, która spędziła w Kombinacie swoje najlepsze lata i zostanie w nim do końca swojego zawodowego życia, robią wszystko, aby produkcja szła naprzód. Stale odpowiadają na różne apele chętni do zwiększonej produkcji. Wydaje mi się, że ci którzy poświęcili całe swoje życie dla Kombinatu, zastężyli na to, by ich stanowiska pracy godnie były dwudziestego wieku.

Ale modernizacja to nie latanie dziur, lecz kompleksowa odnowa przestarzałych urządzeń. Na to potrzebne są dodatkowe środki, na które klasa robotnicza Kombinatu chyba zastężyła.

ZASTĘPCA

Siatkarskie emocje już za nami. Ostatni turniej w hali Hutnika nic nie zmienił w liście tabeli. Końcowa kolejność wygląda następująco: 1. **Piomień**, 2. **Hutnik**, 3. **Gwardia**, 4. **Legia**.

Sosnowiczanie już w pierwszym dniu turnieju zapewnili sobie tytuł mistrzowski, Hutnik na drugim miał pewne srebro, więc trzeci dzień przyniósł

wszystkim zespołom tradycyjne „Sto lat”.

Drugie miejsce Hutnika jest dużym osiągnięciem klubu i powtórzeniem ubiegłorocznego sukcesu. Wczoraj wieczorem wicemistrzowie podejmowali byli przez Kierownictwo Kombinatu i Kierownictwo Urzędu m. Krakowa na czele z dyr. Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki więc trzeci dzień przyniósł mgr **M. Stypa**.

„Srebro” dla siatkarzy Hutnika!

tylko prestiżowe sparringi. Hutnicy godnie się zaprezentowali. W ostatnim meczu całkowicie zgasił **Piomień** 2:0 (8, 13, 1) prezentując ciekawą, pomyslową i skuteczną grę. Ale trzeba pamiętać, że w tym spotkaniu mistrz miał prawo myślni być już na bankiecie. Po zakończeniu meczu odbyła się ceremonia wręczenia pucharów i medali Siatkarzy dekorowali wiceprezes WZPS mgr **J. Woluch**, szef wyszkolenia PZPS mgr **J. Tukiendorf** i prezes OZPS w Krakowie doc. **S. Adamczyk**, a orkiestra górnicza zagrała

Skład srebrnego zespołu: **B. Bebel**, **B. Jurek**, **M. Karbarz**, **M. Kowal**, **J. Kołodziejki**, **R. Malinowski**, **E. Nisecki**, **J. Nowiński**, **A. Rubis**, **I. Sańka**, **J. Sańka**, **R. Szczerbik**. I trener mgr **J. Piwowar**, II trener **T. Witkowski**.

Wśród współtwórców sukcesu są także: Kierownictwo Kombinatu i Zarząd KS Hutnik z prezesem mgr **B. Szkutnikiem**, a szczególnie kierownictwo sekcji z kierownikiem inż. **B. Andrusiewiczem** oraz działacami (Dalszy ciąg na str. 3)



W „empiku” prezentowano różne formy działalności artystycznej.

„Wyrasta Nowa Huta — wraz z nią rośnięmy my!” — śpiewali młodzi chłopcy i dziewczęta pracując na podkrakowskich polach wsi Mogiła. Był to początek lat pięćdziesiątych, i jeśli wtedy najważniejszą sprawą były oddawane obiekty przemysłowe czy bloki mieszkalne, to zaczęto też myśleć o tym co potocznie nazywa się strawą duchową. Powstał teatr amatorski „Nurt”, budowano Teatr Ludowy, czyniono przygotowania do otwarcia Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki. W Nowej Hucie otwarto drogę dla kultury.

Mineło właśnie dwadzieścia pięć lat od otwarcia w Nowej Hucie Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki. Jubileusz zbiegł się akurat z XXX-leciem istnienia „empików” w Polsce, a zatem jest okazją do sięgnięcia pamięcią w przeszłość, wspomnienia o teraźniejszości i wybiegnięcia w przyszłość. Nowohucki „empik” zaznaczył bowiem swoją obecność kulturalną w Krakowie w sposób zauważalny.

„Już w niedzielę tj. dnia 7 marca br. w Nowej Hucie na osiedlu C-1 nastąpi uroczyste otwarcie Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki. Do otwarcia tej nowej placówki kulturalnej czynione są ostatnie przygotowania. Znalaziono piękne meble — stołki, krzesła, urządzenie dla baru kawowego. Otwarcie Klubu zostało przyspieszone dzięki realizacji zobowiązań podjętych dla uczczenia II Zjazdu PZPR przez pracowników Klubu i robotników dokonujących prac w bloku nr 15 na osiedlu C-1, gdzie mieścić się

będzie nowa placówka” — tak pisało „Echo Krakowa” z dnia 4. III. 1954 roku.

Dzisiaj osiedle C-1 inną nosi nazwę, „Empik” też ma inne, przy pl. Centralnym pomieszczenia. Ale takie były początki. Moment samego otwarcia opisano w „Budujemy Socjalizm”:

„Otwarcia Klubu w imieniu Komitetu Wojewódzkiego PZPR dokonał redaktor naczelny „Gazety Krakowskiej” tow. A. Mostowicz po czym wiceprezes ZG RSW „Prasa” tow. Zawadzka wręczył klucze do Klubu przedstawicielom Koła Przyjaciół Klubu. W części artystycznej wystąpili artyści nowohuckiego

25 K M 25 P I

teatru „Nurt”, a literat Ryszard Kłysz czytał wyjątki ze swych utworów.

„Empik” od razu stał się miejscem uczęszczanym przez młodzież. Zresztą przeczytajmy jeszcze fragment reportażu zamieszczonego w „Budujemy Socjalizm” (protoplasta „Głosu Nowej Huty”).

„Do stołki zbliża się chłopiec w ubraniu roboczym i włóczkowej czapce na głowie. To brzdącista betoniarzka z ZB-4 Huty im. Lenina, 18-letni Tadeusz Matoga.

— Czy jest „Skrzydłata Polska”? — pyta.
— Proszę, ostatni numer — wręcza pismo sprzedawczyni Krystyna Topolska.”

Pierwszym kierownikiem Klubu został ANDRZEJ LISOWSKI. On też poprzez łamy „Budujemy Socjalizm” informował o tym co dzieje się w Klubie. Zachęcał do odwiedzenia nawet w ten sposób: „Każdy, kogo interesują wysiłki i osiągnięcia naukowe w dziedzinie ujarzmania sił przyrody czyta artykuły Eustachego Białoborskiego (...). Kto czyta te artykuły, niewątpliwie zechciałby poznać autora. Będzie mówił na temat osiągnięć ZSRR w dziedzinie pokojowego wykorzystania energii atomowej, o uruchomionej już elektrowni atomowej, o projektach pociągu atomowego i wielu innych ciekawych sprawach...”

Jak więc widać, propozycje „empiku” były wszechstronne. Spotkania z ciekawymi ludźmi, dyskusje, wieczory muzyczne, literackie, artystyczne. Niektóre z nich przeszły już do historii, jak chociażby dyskusja, którą An-

drzej Bursa, poeta, a wówczas reporter „Dziennika Polskiego” zatytułował: „Huta rozmawia o Ważyku”.

„Szkoda, wielka szkoda, że nie było tu Adama Ważyka. Doprawdy sówicie opłaciłby mu się trud podróży do Nowej Huty. W ten wieczór po godzinie 18.00 nie znajdziesz już miejsca w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki w Nowej Hucie. Ludzie stoją pod ścianami, przysiadają na kaloryferach. Dziś redakcja „Życia Literackiego” organizuje wieczór dyskusyjny nad Poematem dla dorosłych. Jeden z rozdziałów Poematu poświęcony jest Hucie. Rozdział gorzki, bolesny, budzący

milcząca w słowach, śpiewająca śpiewki, wypchnięta nagle z mroków średniowiecza masa wędrowna, Polska nieczłowiecza, wyjąca z nudy w grudniowe wieczory.

Do dyskusji nie trzeba nikogo długo zapraszać. Celowicka którego mocno uderzono, nie trzeba prosić, żeby krzyknął. A głosy pierwszych dyskutantów to właśnie głosy ludzi, którym zadano ból. Poemat czytali niedawni. Nie zdążyli jeszcze przemysleć go dokładnie. Nie wszystko może zrozumieć. Pozostały w pamięci słowa o „hatastrze” gnieźdzącej się w hotelach robotniczych, o dziecięcych z Nowej Huty pozbywających się „niotu” w murach Wąsów. Pozostały obraźliwe określenia: „kasa” i „Polska nieczłowiecza”. To zabolowało. I głęboko oburzyło. Odczuwała się ambicja. Nie ta „skudłona”, o jakiej pisze Ważyk. Dobra, szlachetna ambicja.”

Ten trochę dłuższy cytat wydawał mi się konieczny. „Empik” podejmował tematy niełatwe, często drażliwe, spełniał jak gdyby funkcje szczególnej, nietypowej publicystyki. A przytoczony fragment artykułu nieyjącego już Andrzeja Bursy jeszcze raz potwierdza trwałą więź tej placówki z wszystkim tym co działo się i tworzyło w Nowej Hucie. „Wyrasta Nowa Huta — wraz z nią rośnięmy my!”. Wraz z nią wyrastał „empik”, doskonalił formy swojej pracy, utrwalał swą pozycję na mapie kulturalnej Krakowa. Nie działo się to samoistnie. Pracowali tu konkretni ludzie, rozdzielili się konkretne inicjatywy i pomysły. Ale o tym już innym razem.

MIECZYSLAW GIL
Fot. JERZY SUBERLAK
ANDRZEJ PIOTROWSKI

sprzeciwu. Tadeusz Holuj jeszcze raz odczytuje cały Poemat. Wśród głuchej ciszy padają słowa:

Dusza nieufna, spod miedzy wyrwana, półrozbudzona i w półzblakana,



Laboratoryjna metoda nauki języków obcych cieszy się dużą popularnością.

Kombinat i skośne brutto

Czy ktoś jeszcze pamięta dworzec kolejowy w Czyżnach? Podobno pod asfaltem ulicy Planu 6-letniego kryją się jeszcze resztki torów kolejowych, którymi zdążyło niegdyś zaopatrzenie w kierunku... Właśnie, jaki to był kierunek? Najstarsi kolejarze, którzy prowadzili wtedy pociągi z towarem dla przyszłego kombinatu, już dawno na emeryturze i nie znajdzie ich się na nowym dworcu, odrzuconym daleko poza Nową Hutę, tam gdzie wyznaczyli mu miejsce planiści — do Ruszczy. A przez dworzec w zielony region pociągi wiozące węgiel i drewno niezbędne do suszenia tytoniu w okolicach Kocmyrzowa i Proszowic, zaopatrzenie dla rolnictwa i płody rolne z powrotem w tym plód tej

ziemi najobfitszy — tytoni i buraki.
— I woźą dotąd — stwierdził pan Czesław Sroczyński, zastępca naczelnika stacji Ruszczyca d/s handlowych — wydawać by się mogło, że my tutaj w Ruszczy nie martwimy się niczym innym tylko zaopatrzeniem kombinatu i odbiorem produkcji z huty. Tymczasem właśnie wtedy idą w świat prosiwki jarzyny, węgiel dla regionu rolniczego i środki do produkcji rolnej, zaopatrzenie dla handlu no i jak każda stacja towarowa mamy swoje akcje przewozowe, ziemniaczaną i buraczaną.
W zasięgu działania tutejszej stacji jest także najmieszniejsza kolej świata. Wąskotorowa ciuchcia, która łączy przez Kocmyrzów aż do Pińczowa. Był czas, że kursował na tej „linii” pociąg osobowy, miniaturowe wagoniki toczyły się rażno po szynach, lokomotywka gwizdała buńczucznie, pasażerowie... właśnie pasażerów zabrakło. Szybkie PKS-y przyspieszyły agonię ciuchci i teraz tylko romantycy wspomniają ze iza w oku owe dobre czasy, gdy jadąc ciuchcią można było wyskoczyć w okolicznej zagajnik na grzyby i jeszcze do-

gonić ruszający się leniwie pociąg. Dziś ciuchcia służy tylko trakcji towarowej. Lecz fakt ten nie umniejsza zadań stacji w Ruszczy. Tu trzeba przekazać składy, które pójda na zaopatrzenie tamtych rejonów i wykonać muszą tutejsi kolejarze skomplikowane operacje „przeniesienia” normalnych wagonów w wąskotorowe szyny i lory.
— A jak przyjdzie akcja ziemniaczana i dostaniemy nie daj Boże ziemniaki w workach, to trzeba liczyć te worki przy rozładunku i załadunku. Przy każdym wagonie musi stanąć nasz człowiek i rachować. I nie śmie się pomylić a jest tych worków setki i tysiące.
Przez okno budynku stacyjnego widać wiadukt, który ani przez chwilę nie bywa pusty. Snuje się na nim nieustanny ruch pociągów, które tu w tutejszym języku nazywają krótko składami. Idzie właśnie skład węglarek, po nim przesunie się następny, przemienne lokomotywa, przesunie ciężko ładowny towarowy.
Zastępca naczelnika d/s ruchowych inż. Marek Bleszyński jest pracownikiem na tyle młodym, że jeszcze pamięta niewzruszoną kanonów wpojonych na uczelni. Upięka się nawet, że kolejność ważności w ruchu pocią-

gow jest następująca: pociągi specjalnym nadzorem, ekspresy, pociski, osobowe, towarowe.
Praktycy natomiast nie mają najmniejszych złudzeń, że obudzeni nawet w nocy, zapytani o kolejność powiedzą, towarniaki i dodadzą towarniaki z węglem, a ci z Ruszczy dodadzą, węgiel i surowce dla kombinatu. Te toary wiodące do huty i wyrzucające w świat jego produkcję są tutaj właśnie pod specjalnym nadzorem. To nie, że zdarzają się kłótnie o niedoładowane wagony, to nie, że słowa „pięć złotych od tony” stają się zaczem obopolnych zadrażnień, że czasem szuka się nerwowo zaplanego wśród torowisk wagonu, który już dawno powinien

wywieźć. Słowem na słyku dwu gospodarstw transportowych nie ma sielanki, mimo to nikt nie zaprzecza, że istnieje pełna współpraca i wzajemne zrozumienie.
I istnieje! A dowód? Chociażby ten, że dwukrotnie większa masa towarowa w stosunku do pojemności wężła splywa równomierną kaskadą. Mimo akcji ziemniaczanych, buraczanych, węglowych, nawozowych i „skośnego brutto”.
Tu znów inż. Bleszyński powie, że to określenie żargonowe. Należy kolejarzka dla tych wszystkich składów, które trafiają do Ruszczy jedynie w celu rozładunku i wędrują dalej. Przemierzają stację na skos, omijając węzły, który już dawno powinien

wego, który czasem bywa ważniejszy od znanego nam wszystkim niebieskiego, według którego kursują „pasażery”.
Dwie „Mery 303” wystukują pracownicy raport do stacji kierunkowych, zsumowano w nim serie wagonów, ich rodzaj, stację do której docelową, system hamowania, ilość osi i ciężar. Te dwie maszyny cyfrowe, wspomagają dzielnie kolejarzy. Ktożby już nie musiał sporządzać ręcznych raportów, gdyż raport taki przygotowuje maszyna i przekazuje go stacji docelowej, zanim pociąg wyjedzie na trasę. Duże to ułatwienie dla odbiorców. Elektronika wkroczyła na PKP i opanowuje je coraz głębiej.
Lecz jeśli pytam co się zmieniło w zawodzie kolejarzskim, to czeka się, że nie tylko warunki pracy są lepsze. Także płace wyższe, także łatwiej tu o mieszkania. Także lepsze są w ostatnich latach warunki socjalne.
Stąd coraz mniejsze kłopoty kadrowe, trudno ciągle o pracowników niekwalifikowanych do naprawy ciężkich robot przeładunkowych. Brakuje manewrowych, którzy muszą pracować pod gołym niebem, muszą kręcić się po torach, spinać i rozpinąć wagony, uskakiwać z drogi jadącego składu. Lecz możliwe, że to się także w niedługim czasie zmieni. W Centralnym Ośrodku Doświadczalnym PKP pokazywano mi doświadczalną „górkę”, gdzie dokonywano automatycznego rozładunku wagonów. Pokazywano wówczas także szereg innych urządzeń, wówczas będących w sferze doświadczeń, a dziś już montowanych na co ważniejszych węzłach kolejowych.



być u odbiorcy. Czasem i służbowe telefony odmawiają posłuszeństwa, gdy... słuchawka wzięta na widelki pójdzie w strzępy.
Kolejarze z huty mówią, że naprawiają dwukrotnie więcej uszkodzonych wagonów niż powinno ich być w obrocie kombinatu. Cóż Ruszczy pokazuje na pokrzywione stalowe burtys węglarek wracających z naszych

kombinatu, stąd ta nazwa „skośne brutto”.
Lecz one także, te wagony wiozące przeróżne rzeczy, import ze Związku Radzieckiego i eksport ze wschodnich rejonów kraju na zachód muszą zostać dołączone do odpowiednich składów. Tych co pójda do Grecji, Bułgarii, Włoch lub tylko do stacji Wrocław—Brochów według normalnego rozkładu jazdy. Tego róż-

Można liczyć i na to, że w niedługim czasie mądre urządzenie zastąpi tych co muszą teraz trudzić się po stacjach i żaden kolejarz nie będzie straszny syna, że jeśli się nie będzie uczył to zostanie „podstukiwaczem wagonów”.

ANNA GORAZD

Jestem na spotkaniu honorowych dawców krwi w Wydziale Wlewnic: patrzę po twarzach zebranych. Sami młodzi ludzie! Jak to ładnie, myślę sobie, że młodzież posiadająca często wyłącznie o postawy konsumpcyjne i zupełny brak ideowości, jest jednak inna. Jak to pięknie, że w tej najbardziej humanitarnej i humanistycznej działalności, jaką jest honorowe dawstwo krwi, tyłu jest ludzi młodych. Bardzo to krzepiące i napawające optymizmem.

„Ale jednocześnie przekonałem się, że do honorowego krwiodawstwa przywiązują się w Zakładzie Stalowniczym HiL bardzo dużą wagę. Sprawy te cieszą się rzeczywiście wysoką rangą. Dowodem tego fakt obecności na spotkaniu prawie całego kierowniczego kolektynu Zakładu. Jest i sekretarz KZ PZPR Alojzy Grabczyński, przewodniczący RZ Bernard Kowalik, zast. kierownika Zakładu inż. Stefan Niziołek, inż. Władysław Kozik. Przybyło także kierownictwo Klubu HDK w Kombinacie na czele z prezesem inż. Kazimierzem Nowakiem.

A jakaż to okoliczność zgromadziła ich wszystkich? Po prostu podsumowanie działalności skromnego na razie leczebnie zakładowego Koła HDK, wręczenie wyróżnień i nagród najbardziej ofiarnym krwiodawcom. Z grona 35 członków Koła wyróżniono się szczególnie kilku krwi-

Młodzi i ofiarni

dawców, mocno zaangażowanych w ruch, oddających honorowo krew już od lat. Są to: Tadeusz Szlachetka (oddął 6.900 mililitrów krwi), Józef Parzyś (mający na swoim koncie 4.200 mililitrów oddanej krwi), Jan Mazur, Zdzisław Koznałowski, Franciszek Franczyk, Stanisław Bednarski. Każdy z wymienionych oddał już honorowo ponad 3.000 mililitrów krwi — chorym i potrzebującym pomocy ludziom. Każdy z tych młodych zasługuje więc na serdeczne podziękowanie, godzien jest szacunku i uznania.

Wyrazem tego społecznego, serdecznego uznania dla honorowych dawców krwi, są wyróżnienia PCK. Otrzymał je wtedy na spotkaniu w Wydziale Wlewnic: Złote Odznaki HDK — Zdzisław Koznałowski i Józef Kaczmarczyk. Srebrne Odznaki HDK — Bogusław Adamek, Stanisław Bernecki, Janusz Mars, Stanisław Walczak, Jan Mazur, Eugeniusz Gedeł, Franciszek Franczyk, Jerzy Kohlbrenner, Zdzisław Gawlik, Rafał Koleszowski. Brązowe Odznaki HDK — Jerzy Drożdż, Czesław Czachowski, Stanisław Pokój, Zbigniew Kurek, Jerzy Dziura, Adam Cenda, Józef Jamróz i Marian Rosiek.

Oprócz tych wyróżnień PCK i upominków, były również ufundowane przez Radę Zakładową nagrody dla najbardziej ofiarnych, długoletnich honorowych dawców krwi.

Podczas spotkania dokonano wyboru 3-osobowego zarządu Koła HDK w Zakładzie Stalowniczym, a na prezesa powołano Jana Buczyńskiego. Temu zarządowi oraz całemu, na razie bardzo skromnemu Kołu, życzymy prężnej i owocnej działalności! Takiej, która służyć będzie społeczeństwu, a członkom Koła przyniesie moc autentycznej satysfakcji.

Zyczenia przekazał też Kołu bawiący na zebraniu, nasz miły gość — przewodniczący Klubu HDK w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni — Henryk Wysocki. (jd)

NA WCZASY W KWIECNIU I MAJU

- Osrodek Wczasów i Kolonii HiL dysponuje jeszcze skierowaniami na wczasy wypoczynkowe do placówek FWP w kwietniu do takich atrakcyjnych miejscowości jak:
- Szczyrk od 3. 04. — 18. 04. 78 r. — 2 osób.
- Mielno od 12. 04. — 25. 04. 78 r. — 2 osób.
- Spala od 21. 04. — 4. 05. 78 r. — 3 osób.
- Bierutów od 7. 04. — 20. 04. 78 r. — 3 osób.
- Polanica Zdrój od 13. 04. — 26. 04. 78 r. — 3 osób.
- Bielsko-Biała 21. 04. — 4. 05. 78 r. — 3 osób.
- Krynica Zdrój od 5. 04. — 21. 04. 78 r. — 3 osób.
- W ośrodkach Kombinatu HiL są wolne miejsca w:
 - Keninkach od 15. 04. — 1. 05. 78 r. — 4 osób.
 - Krośniku od 18. 04. — 1. 05. 78 r. — 2, 3, 4. — osob.

Równocześnie zawiadamiamy, że wykup skierowań na wczasy świąteczne 7 dniowe w ramach zawiadomień o przyznanych wczasach realizowany jest do 24 marca. W przypadku niepodjęcia skierowań, w tym terminie zostaną one przyznane innym pracownikom Kombinatu. Przypominamy również, że sprzedaż skierowań na wczasy na maj do placówek własnych i FWP prowadzi się od 5. 4. br.



ZWYCIĘŻYLI KOKSOWNICY

(Dalszy ciąg ze str. 1)
tylko dobra robota, podjęcie i wykonanie — tylko trudnych zadań. Łatwizna, praca na tam efekt, nie, to w żadnym wypadku nie może satsyfakcjonować nas koksowniców z „Lenina”.

Podjęli więc trudne zadania. I chociaż stan baterii koksowniczych dopominających się pilnie remontu, a nawet modernizacji, nie mogli sprzyjnie dobrej robocie, potrafili rytmicznie pracować. Gromadząc tonę po tonie, dzień po dniu stawiając czoła trudnościom, zebrali tych dodatkowo wyprodukowanych ton 64 tysiące. Mimo, że nie zawsze dostawali węgiel o takich własnościach jakie były przyrzeczone — umieli robić dobry koks. Mimo, że brakowało obsad i niejedną raz trzeba było przyjść także w dni wolne do pracy, nie narzekali, pytali tylko maistrów: jak z planem, ile ton koksów już daliśmy więcej?

A więc z tego poczucia odpowiedzialności, ze zrozumienia potrzeb huty i kraju, zrodził się sukces. Pierwsi w HiL na mecie planu rocznego zameldowali się koksownicy. Wyprodukowali największą w całej historii zakładu ilość koksów: 4 mln 180 tys ton. Wyślali na eksport przeszło pół miliona ton. Tu warto dodać, że koks z Huty im. Lenina znają i cenią jako bardzo dobry surowiec Niemcy z NRD, Węgry, Finlandie, Austriacy, Hiszpanie.

Pracując dobrze i wydajnie potrafili zaoszczędzić się także o gospodarność. Powiem tylko nie przytaczając wielu liczb, że plan obniżki kosztów wykonali w 215,8 proc. i tylko z tego tytułu zaoszczędzili 46 mln złotych.

Taka jest „anatomia” sukcesu. Dodam jeszcze, że nie byłby on możliwy, gdyby nie dobra atmosfera panująca wśród załogi ZK, a polegająca na solidarności w pracy, wspólnej odpowiedzialności za jej wyniki i hutniczej dumie.

Bywało tak, że obsady na bateriach nie odpowiadały nawet najbardziej minimalnym wielkościom. Wtedy jeden stał do roboty za drugiego. Mistrzowie, brygadziści bezpośrednio włączali się do produkcji. Można było zobaczyć nie jeden i nie dwa razy mistrza Lesia na maszynach wsadowych nie w charakterze nadzoru, ale zwyczajnie przy pracy. Codziennie szef zakładu dokonywał bilansu pracy, krótko podsumowywał co było do-

bre, a co zle. Takiej atmosfery mogą ZK pozazdrościć inne zakłady i wydziały huty.

Współzawodnictwo pracy? Jaki jest jego wpływ i udział w przedterminowym wykonaniu planu rocznego oraz uzyskaniu rekordowej produkcji?

W ZK, jak na doświadczalnym poligonie, wypróbowywano różne formy współzawodnictwa. Stosowano każdą inicjatywę, która wrożyła coś dobrego, posługiwano się każdą dźwignią wyzwalającą zapał i ambicję ludzi. Najlepsze formy, te które zdawały egzamin, pozostawiono na stałe inne, mniej przydatne doskonalono, aż dobrze zaczęły służyć. Podejmowano zobowiązania i troszczono się, aby

podopiecznemu Przedszkolu nr 101 w os. Centrum „A” i Złobkowi nr 13, naprawiał urządzenia w ogródku jordanowskim, wykonywał słupy oświetleniowe dla ogródków działkowych. Spieszył do podopiecznej gminy Niepolomice, pomagając tutaj w pracy cegielni i SKR-owi.

Cała załoga ZK brała udział w ogólnopolskim Konkursie DO-RO. Najbardziej wyróżnili się BPS-y, te zespoły, które we współzawodnictwie grały i grają pierwsze skrzypce. Zdobywcy brązowych, srebrnych i złotych odznak BPS. Nie wszystkie brygady mogą tutaj przedstawić, wspomnę tylko o kilku najlepszych, najslawniejszych. Złotymi zgłoszonymi zapisali się w kroni-

wywalczyli: ślusarz Bronisław Leszko i elektryk Kazimierz Krzeminski z Wydz. Chemicznego. Pierwsze miejsce w hucie zajął Leopold Lubowiecki — najlepszy społeczny inspektor pracy. Wyróżniło się także wielu innych ale praca wszystkich zdecydowała o przodownictwie Zakładu Koksowniczego HiL.

Myśle, że nie bez wpływu były też i inne dziedziny pracy poza sferą produkcji. Wiadomo, że ZK dużo troski poświęcił uzyskaniu pełnej zdolności technologicznej przez Biologiczną Oczyszczalnię Ścieków i za to jako jedyny w Kombinacie został wyróżniony Nagrodą Techniczną Prezydenta m. Krakowa. Nie pozostawał też Zakład trudu, aby dobrze funkcjonowała Odsiarczalnica Gazu nr 2. Efekt? Czystsze niebo nad hutą, lepsze warunki pracy załogi, więcej zdrowia.

Są też koksownicy dobrymi patronami sekcji koszykarki KS Hutnik. Za opiekę odgłaszali się sportowcy wynikami. Dostroili się do poziomu jaki reprezentuje w pracy ich opiekun — załoga.



w pełni były wykonane. Jeden przykład: koksownicy podjęli 19.300 godzin społecznego czynu. Jak się dobrze do wykonania przyłożyli, okazało się, że dali od siebie prawie dwa razy tyle. Przepracowali 32.804 godziny. Wypadło więcej niż 12 godzin na głowę...

Wykonane zostały liczne dodatkowe remonty urządzeń, w tym jeden pełny, kompleksowy remont maszyny wsadowej nr „O” ponadto remont zwalownicy, elektrofiltra, pomp, silników. Warsztat wyprodukował dodatkowe ilości koniecznych części zamiennych. Kto żyw pomagał

kach BPS zespoły: Mieczysław Natanka, Eugeniusz Podsiadły, Mariana Siewiora, Emilia Żyły, Mieczysław Cma-ka, Józefa Mroczkowskiego, Jerzego Szymańskiego, Edwarda Płociennika, Kazimierza Zycha, Stanisława Siwca, Marka Kóscielka, Stanisława Kolarza, Stanisława Jaworskiego, Zygmunta Gruchały, Eugeniusza Jawoszka, Wiesława Włodarskiego, Józefa Chuchry.

Zdawały też egzamin indywidualne formy współzawodnictwa. Dla przykładu rzetelną pracą i ogromnym doświadczeniem tytuł produkujących

Kiedy opuszczam już teren Koksowni dowiaduję się o najciekawszym: otóż wyrazem rangi tego zakładu i dobrej o nim opinii może być decyzja o skierowaniu tutaj na przeszkolenie kilkudziesięciu Algierczyków. Dostają się w dobre ręce mistrzów koksowniczego fachu. Jeżeli przejmą tylko część ich doświadczeń — dobrzy z nich będą fachowcy. Zamiast rekomendacji wystarczy powiedzieć: uczyli się od koksowniców HiL!

JERZY DANEK
Fot. ST. GAWLIŃSKI

Mistrz nie tylko w zawodzie

EDWARD SZCZYPKA — o nim tu będzie mowa, rozpoczął pracę na terenie Nowej Huty w roku 1951. Wraz z ojcem i bratem budowali miasto. W roku 1953 rozpoczął dość długą obowiązkową służbę wojskową. Wcielono go do lotnictwa, skąd ma do dziś bardzo mile wspomnienia. Po odbyciu służby wojskowej, bogatszy o doświadczenie życiowe i zawodowe, rozpoczął pracę w hucie, w Wydziale Ciepłym, a od 1964 r. pracuje w Stalowni Martenowskiej jako mistrz branzowy energetyków. Ma pod sobą dwie brygady, jedna — dla potrzeb Stalowni Martenowskiej, druga dla Odlewni Wlewnic. Branzowy podlega mu wszystkie urządzenia dwóch wydziałów, a że są to wydziały produkcyjne nie ma łatwego życia. Martenowy, tandem, mieszalniki i cała sieć energetyczna wynosząca kilkadziesiąt kilometrów długości to podstawowe urządzenia, które nie mogłyby pracować gdyby nie ciągła troska Szczypki i jego brygad.

Jest jednym z niewielu mistrzów, którego brygady traktują nie tylko jako mistrza, jakiego bezpośredniego przełożonego, ale również jako nauczyciela i przyjaciela na co dzień. Jest to człowiek skromny, małomówny — a dla otoczenia bezkonfliktowy. Nie skarży się na istniejące trudności. Należy do niewielkiego grona mistrzów w ZH, którzy na co tygodniowych operatywkach branzowych nie wnoszą skarg. Umie sam z trudnościami walczyć, starając się przewidywać to co ma nastąpić. Jest dobrym gospodarzem własnego stanowiska pracy. Bez niczyjej pomocy stworzył sobie zaplecze techniczne w postaci warsztatów i wyposażenia, na takim poziomie, że prawie w żadnych sprawach nie potrzebuje pomocy, aby wywiązać się z powierzonych zadań. Uczy młodych trudnego zawodu, ale jest przy tym wymagający i nie toleruje złej roboty. Dzięki systematycznej pracy nad sobą i z podległymi brygadami, należy do grona mistrzów o najniższym wskaźniku wypadkowości.

Oprócz mistrza w zawodzie, jest również mistrzem w myśleniu, szczególnie w rozwiązywaniu problemów racjonalizacji pracowniczey. Ma najwięcej zastosowanych projektów racjonalizatorskich. Ze 112 projektami, wyrażnie przewodzi wśród wszystkich racjonalizatorów ZH. Zastosowanie projektów przysporzyło hucie wielomilionowych oszczędności i spowodowało poprawę warunków pracy na wielu stanowiskach. Posiada Złotą Odznakę Zasłużonego Racjonalizatora Produkcji, oraz nagrodę m. Krakowa za uzyskane efekty.

Jeśli zajdzie potrzeba Szczypka potrafi namalować obraz, lub sposobem chałupniczym wykonać dekorację. Mówi, że gdyby było gdzie ustawić sztalugi, być może częściej wystawiałby amatorskie dzieła. Jego hobby to samochód i turystyka, ale lubi też spokojnie poleżeć na tapczanie po skończonej pracy. Marzeniem Szczypki jest mieć własny domek, a w nim garaż, gdzie można byłoby pomajsterkować gdy się ma na to ochotę.

Bardzo spodobało mi się to hasło, pod jakim przebiegała I Konferencja Sprawozdawczo - Wyborcza Klubu Oficerów Rezerwy LOK HiL. Tak, tam gdzie na stanowisku pracy znajduje się oficer rezerwy, tam jest dobra praca, jest ład, porządek i dyscyplina!

Wysoko oceniona została działalność tego klubu, podkreślano jego liczne inicjatywy, prężność, dobrą współpracę ze ZBoWiD-em, Wojskiem, Obroną Cywilną. Mówili na ten temat: komendant Wku w Nowej Hucie płk. dypl. Marian Brzeski, sekretarz ZRK Stanisław Płańnik szef ZOS Kombinatu HiL Czesław Gierrulski, przedstawiciel ZF ZSMP — Tomasz Kowalski.

Zdobyl więc sobie wysoką rangę Klub Oficerów Rezerwy LOK HiL, może być przykładem dla innych klubów działających na terenie Krakowa. Zasługa to ofiarnych, oddanych działaczy, ludzi — którzy wczoraj przodowali w służbie wojskowej, a dzisiaj — przodują w pracy. Mówio-

Tam, gdzie oficer rezerwy — tam dobra praca, porządek i dyscyplina

no na Konferencji jednak nie tylko o dokonaniach, chociaż są duże i stanowią przedmiot zasłużonej satysfakcji. Podkreślano trudne i ambitne zadania, gdyż tylko o takich może być mowa. Trzeba przede wszystkim zwiększyć liczebność Klubu, w którym członków jest staronowoczo za mało. — Trzeba objąć zasięgiem również chorążych, podchorążych i podoficerów rezerwy. Nadal walczyć o pozycję i autorytet oficerów - hutników. Inicjować nowe formy działalności, zacieśniać współpracę z Wojskiem, z OHP, ZBoWiD-em, ZSMP. Organizować szkolenia, spotkania, prelekcje i odczyty. Do zrobienia jest bardzo dużo.

W wyniku wyborów przewodniczącym Klubu Oficerów

Rezerwy LOK HiL został ponownie inż. Kazimierz Nowak. Wiceprezesami zostali: Piotr Kwasnik, Tadeusz Kijowski, Wojciech Berek i Zdzisław Korfel. Sekretarzem wybrano Stanisława Grzesika, skarbnikiem Tadeusza Derę. Powołano komisję rewizyjną pod przewodnictwem Mieczysława Gaja. Delegatami na VI Konferencję ZF LOK zostali wybrani: Wojciech Berek, Tadeusz Kijowski, Piotr Kwasnik, Janusz Razowski i Kazimierz Nowak.

Podczas Konferencji wyróżniony został za długoletnią współpracę z Wojskiem i podejmowanie problematyki obronności kraju w „Głosie” — red. Jerzy Danek. Został on udekorowany nadanym przez MON Brązowym Medalem za Zasługi dla Obronności Kraju.

Jak starać się o pożyczkę w PKZP?

W związku z częstymi zapytaniami o wysokość pożyczek i terminy spłat, informujemy członków PKZP HiL o obowiązujących zasadach. Pożyczki udzielane są członkom PKZP na bieżące potrzeby oraz cele mieszkaniowe.

• Maksymalna wysokość pożyczek gotówkowych — ratalnych na cele bieżące wynosi 25.000 zł.

• Dla pracujących członków — łączną sumę 1-miesięcznego

zobowiązania i 3-krotnej wysokości aktualnego stanu wkładów.

• Dla emerytów i rencistów — łączną sumę 1-miesięcznej emerytury lub renty i 2-krotnej wysokości stanu wkładów.

• Wysokość pożyczki na cele bieżące nie może być jednak wyższa niż 25.000 — zł lub na cele mieszkaniowe 35.000 zł.

• Nowej pożyczki gotówkowej ratalnej udziela się dopiero po spłaceniu pobranej poprzednio pożyczki według określonych rat pożyczki. Zgodnie z regulaminem pożyczek uzupełniających nie udziela się.

• Dla pracujących członków — łączną sumę 1-miesięcznego

zobowiązania i 3-krotnej wy-

sokości aktualnego stanu wkładów.

• Wysokość pożyczki na cele bieżące nie może być jednak wyższa niż 25.000 — zł lub na cele mieszkaniowe 35.000 zł.

• Nowej pożyczki gotówkowej ratalnej udziela się dopiero po spłaceniu pobranej poprzednio pożyczki według określonych rat pożyczki. Zgodnie z regulaminem pożyczek uzupełniających nie udziela się.

• Dla pracujących członków — łączną sumę 1-miesięcznego

WŁADYSŁAW WOLAK

„Junacy, to ludzie autentycznie szanujący pracę. Pochodzą przeważnie ze środowiska biednego, wiejskiego, gdzie z reguły rodzice nie mieli dla nich zbyt wiele czasu. Starali się zapewnić im jak najlepsze warunki rozwoju. Cenią więc możliwości niezłego zarobku, szansę nadrobienia zaległości w wykształceniu i zdobycia kwalifikacji — mówił między innymi w swym wystąpieniu na Plenum Komitetu Zakładowego PZPR mgr Józef Janus — zastępca kierownika Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego nr 3.

skład brygady, która otrzymała tytuł „Przodującej”, junackiej brygady pracy XX-lecia OHP”. Są to W. MECH, R. IWANŃSKI, W. KORUCHA, M. BANASIK, W. WOJEWÓDKA, M. MISIURA, K. POGODA, B. STROŻ, S. SZKODZIŃSKI, T. JAKUBIEC, W. BRODA, J. NIZIO.

— Jest to dla Hufca duże wyróżnienie, wszakże opinie te przenoszą junacy do swoich rodzinnych miejscowości, w grono swoich rówieśników, którzy także usiłują znaleźć miejsce w życiu. Może dlatego haperowski hufiec nie miał nigdy większych problemów z naborem chłopców. Obecnie 17-4 hufiec liczy 400 junaków a są nadzieje, że powiększy się o dalszych dwustu. Bowiem słusznie kierownictwo zakładu widzi wśród tych młodych chłopców początkowo oszokowanych

Sukces junaków 17-4 OHP

— Junacy — podkreślano niejednokrotnie — są dla zakładu naturalnym zapleczem kadrowym. Wyrastają z nich dobrzy fachowcy i rzetelni pracownicy. Należy więc otoczyć ich troskliwą opieką i związać z zakładem...

I faktem jest, że większość junaków z 17-4 OHP swoją przyszłość widzi właśnie w przedsiębiorstwie, w którym stawia swe pierwsze w dojrzałym życiu kroki. Jak żaden, hufiec przy Hutniczym Przedsiębiorstwie Remontowym może w tym względzie poszczycić się niemałymi wynikami. Około 80 procent junaków pozostaje w zakładzie zasilając szeregi remontowców. Wysoko ocenili to Komisja na szczeblu ogólnopolskim podsumowując wyniki pracy hufców za rok ubiegły. Oczywiście, to jedno z kryteriów, analizowano także osiągnięcia w działalności kulturalno-oświatowej, wyniki produkcyjne i dyscyplinę pracy itd.

W OGÓLNOPOLSKIM KONKURSIE O LAURY NAJLEPSZEGO, HAPEROWSKI HUFIEC W RESORCIE HUTNICZTWA UZYSKAŁ I MIEJSCE. Z tego tytułu, na uroczystości podsumowującej wyniki konkursu w Wodzisławiu Śląskim, hufiec otrzymał puchar i dyplom uznania. Indywidualne dyplomy uznania podpisane przez Komendanta Głównego OHP uzyskało także dwunastu junaków. Wchodzi oni w

wielkim kombinatem i trudem remontowców, przyszłych pracowników. Oczywiście to kwestia systematycznej pracy wychowawczej zarówno instruktorów, jak i mistrzów opiekujących się młodymi ludźmi i wprowadzających ich w arkana niełatwego przecież zawodu.

Corocznie kształci się wielu junaków w takich zawodach, jak: ślusarz, malarz antykorozyjny, murarz... Ostatnio na 160 uczących się junaków, szkolenie zawodowe ukończyło 144. Najlepsi mają też i inne szanse doskonalenia. Czterdziestu chłopców wyróżniających się w pracy i w miejscu zakwaterowania uczęszcza na kurs samochodowy. W ten sposób mają możliwość uzyskania prawa jazdy.

W samodzielne, dorosłe życie wchodzi też najczęściej ze znacznymi oszczędnościami. Każdy posiada bowiem — zwracają ten panuje od wielu lat — książeczkę oszczędności, na której gromadzone są „nadwyżki” wynagrodzenia. Z książeczki można podjąć pożądaną sumę ale na cele ważne i za wiedzą komendy hufca. W ten sposób niektórzy oddając mundur junaka posiadają nawet po kilkadziesiąt tysięcy złotych. W sumie są to atuty wiążące młodego człowieka z zakładem. Sukces junaków jest więc też skromnym dorobkiem przedsiębiorstwa. (R)

WIOSNA I... DRZEWA



Patrzeć na to zdjęcie mimo woli przypomina się przysłowie o pochylm drzewie, na które ponoc każda koza wejdzie. My jednak wolelibyśmy aby na wszystkie rsnące w Nowej Hucie drzewa weszli fachowcy od przeredzania ich — stałoby się za gęstych koron, jako, że takowe nie przysparzają zdrowia ani drzewom ani ludziom. Tymczasem nasze obserwacje mówią, że średnio tylko co czwarte drzewo zostanie w tym roku należyte przeredzone, a to z braku ludzi do tej pracy. Tak więc wiele tysięcy nowohucian nadal pozbawionych będzie życiodajnego słońca w mieszkaniu, a kolejkę do reumatologa jeszcze bardziej wzrosną. Oj życie, życie...

(OKT.)

KOMUNIKACYJNE UWAGI

Chwalić należy słuszną decyzję społecznych działaczy os. Krakowiaków, Górali, Ogrodowego i innych, którzy potrafią dbać o swój teren wprowadzając na osiedlowych dróżkach ruch jednokierunkowy dla pojazdów samochodowych.

Poprzez ustawienie dwóch tylko znaków: zakazu wjazdu w osiedlową uliczkę — z jednej strony i informacyjną o ruchu jednokierunkowym — z drugiej, uniknięto dewastacji chodników, a przede wszystkim mieszkańcy mogą bezpiecznie poruszać się po trasach przeznaczonych dla pieszych.

Miarka się przebrała. Brudas ignoruje uwagi klientów więc czas publicznie go palcem wskazać. Brudas nie dba o czystość opakowań na naboje do autosalonów. Brudas wkłada naboje wielokrotnie do tych samych wytłuszczonych, zabrudzonych pudełek. Nie higienicznie, nieestetycznie, lekceważąc wobec klienta. Brudas dostarcza te naboje do sklepu z artykułami rzemieślniczymi „Rzemieślnik” Centrum B i działa za jego pośrednictwem. Kierownik placów-

BRUDAS

ki zapytany dlaczego sprzedaje naboje w brudnych pudełkach odrzekł, że w takich otrzymuje je od Rzemieślniczej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu „Mechaników” Kraków ul. Szewska 21. Zdaniem kierownika Brudas siedzi na Szewskiej, ale co to klienta obchodzi kto jest winien? Klient nie musi wiedzieć kto ma brudne łapy. Klient ma prawo żądać czystych pudełek. Tylko jak długo jeszcze te słuszne żądania pozostaną głośnie wołające na puszczy?

OGŁOSZENIA DROBNE

Płyty gramofonowe z okresu międzywojennego kupię. Tel. 419-35 w godz. wieczornych.

Naśladownictwo w tym wypadku jest nie tylko wskazane, ale wręcz pilne i konieczne w wielu innych osiedlach.

Ze starych zapisów

Chłopi mogiłscy w walce o swe prawa

NIEWIELE MAMY PRZEKAZÓW mówiących nam o życiu codziennym chłopów w czasach feudalno-pańszczyziennych. W odróżnieniu od rodzin magnackich, posiadaczy ziemskich a nawet niektórych mieszczan, których dzieje można odtworzyć na podstawie różnego rodzaju dokumentów, kronik rodzinnych, pamiętników — o chłopskich rodzinach wiemy bardzo mało. Zazwyczaj fakt istnienia jednostki ludzkiej zaliczanej do warstwy chłopskiej zostawał odnotowywany jedynie na kartach księgi parafialnej w rubrykach: urodzin, zaślubin i zgonu. Pozbawieni wielu praw, zapracowani (nie umiejący czytać ani pisać) chłopi, swoje tradycje rodzinne przekazywali z pokolenia na pokolenia ustnie. Te wiadomości, jeżeli nawet przetrwały do naszych czasów, to zniekształcone w miarę upływu lat, nie stanowią wartościowych źródeł poznawczych.

ISTNIAŁA JEDNAK SPOŁECZNOŚĆ WIEJSKA, a życie w gromadzie zawsze pozostawało jakiś ślad dla potomnych (choćby tylko w rejestrach podatkowych). Swoje miejsce w zapisach historycznych znalazły zbiorowe wystąpienia chłopów walczących z poddańczą zależnością. Rozdział poświęcony ruchom chłopskim na terenie Mogiły można znaleźć w ciekawym opracowaniu prof. Janiny Bieniarzówny pt. „O chłopskie prawa...”. Z książki tej dowiadujemy się, że już w 1497 roku chłopi mogiłscy wystąpili ze skargą do sądu królewskiego, przeciw nadmier-

nym powinnościom jakimi byli obarczani przez klasztor Cystersów.

DO SZCZEGÓLNEJ OSTREGO KONFLIKTU między poddaniymi a klasztorem w Mogile doszło w połowie XVIII wieku. Buntownikami byli w tym czasie bogacie wiejszy tzw. kmieście, którzy nie chcieli odrabiać pańszczyzny, a płacenie danin starali się przerzucić na uboższych komorników, zagrodników i chałupników. Kmieście walczyli o prawo uzyskania na własność ziemi, łąk i pastwisk. Klasztor, któremu na rękę było wewnętrzne zróżnicowanie wsi, w chwilach starć pozyskał dla siebie jako sojuszników, zagrodników. W 1750 roku przeor klasztoru Elertowski, był zmuszony w celu uspokojenia chłopów, sprowadzić do Mogiły żołnierzy.

SPÓR MIĘDZY KLASZTREM A WSIA wybitnie zaostrzył się w 1781 roku. Wśród przywódców opozycji znajdowali się młynarze mogiłscy: Krzysztof Klimbalski, Tomasz Popka, Jan Capala oraz kmieście: Łukasz Mars, Tomasz Gaworek, Wawrzyniec Karolczyk, Wojciech Polowczyk, Szezeban Kudia. W wyniku pierwszej „supliki” wniesionej przez chłopów do króla Stanisława Augusta wydany został „glejt” w dniu 24 sierpnia 1781 roku, gwarantujący mieszkańcom Mogiły bezpieczeństwo i opiekę królewską w czasie procesu z klasztorem. Ciągający się kilka lat proces i zabiegi konwentu Cystersów, doprowadziły do rozstrzygnięcia konfliktu na korzyść klasztoru.

A. KOGUS

Ich kwiaty pojawiają się już wkrótce, hy chwalić uroki wiosny. Będą kwitnąć od marca do maja. Rozłożą obszary podmokłe — łąki, rowy, okolice stawów, brzegi źródeł. Bo też i nie bez kozery znane są jako knieć błotna. Wśród ludu znane są też określenia inne — lotoc i wolowe oko. Pojawiają się z roku na rok w tych samych miejscach, gdyż są roślinami wieloletnimi.

Są zgrabne, niewielkie — wzrost roślin sięga od 15 do 30 cm. Ponad kolistonerkowymi, ciemnozielonymi, połyskującymi liśćmi, na końcach szypulek rozchyla się jasnożółte kwiaty. W bliższych koronie mają po pięć płatków. Należą do rodziny jaskrowatych i fachowo określane są jako kaczyńce.

Warto też coś wiedzieć o ich toksyczności. Mają ostry zapach i są roślinami słabotrującymi — nie wskazane jest spożywanie liści i pąków kwiatowych jako kaparów. Sa trujące dla koni i bydła, powodują

biegunkę, obniżenie mleczności, a nawet, kiedy na wiosnę z braku innej roślinności było przedawkująco dozwoloną do spożycia porcję — może nastąpić padnięcie.

Są pospolitymi na obszarze całego kraju. Pobudzają wyobraźnię mistrzów —

Kaczeniec żółty śpi na chabrze wód, i gra mi błękitnych szklarek rój — rój skier nad ajerami”.

A że dla dzieci pozostanie kaczeniec, jak i bocian, zawsze symbolem wiosny, przeto w „Swierszczyku” Halina Szayerowa taką młodym czytelnikom przez-

Ulice i osiedla Nowej Huty

KACZEŃCE

i palety, i pióra. Malarsko uzupełniają zielone krajobrazy łąk, lub odbijają się złotymi iskrami od błękitu rozlewisk. Pisał o nich Jan Lemański — młodopolski poeta, satyryk, tłumacz Conrada i twórca antologii satyry — w wierszu „Strącony okwiat”:

„Strącony okwiat grusz na staw nafrunął biały, Na skrzek i duży liść okrągły padł grązełom;

zakazał impresję: „Po zielonej łące szło wiosenne słońce i gubilo w wonnej trawie okruchy iskrzące.

Złocili się żółto, złocili się żółto, migotały w zieloności na uciechę oczom!..”

Ulica Kaczeńcowa wytyczona jest w Bienińczycach i biegnie od ul. Cienistej w kierunku Dłubni. TADEUSZ Z. BEDNARSKI

Na wystawie widzimy kilka prac o charakterze do którego przywykliśmy z dawna: tradycyjnie ujęte portrety rodzinne, realizowane w jasnych tonacjach, pędzlem prowadzonym uważną ręką. — I oto w kontekście z tym bardzo osobistym malowaniem występuje przed nami cały ciąg obrazów ukazujących widzenie spoza ziemi, w otwarciu na nieograniczone horyzonty. Glob nasz, fragmenty powierzchni księżycy, rakiety nośne, pojazdy międzyplanetarne, postacie astronautów — wszystko znane już ze zdjęć, a przecież działają tu ze wielokrotną ekspresją w wyniku zabiegów plastycznych.

Warsztat to bardzo zróżnicowany, stosownie do dzisiejszego nieskrępowania w podejmowaniu środków wyrazu. Artysta posługuje się rodzajem malarskiego fotomontażu. Już to wykorzystuje technikę sitodruku, już to łączy działania techniczne i pracę odręczną. Podłożem bywa ostropleciona rogówka płótna, ale wiele przedstawień skomponowanych jest na idealnie gładkiej powierzchni.

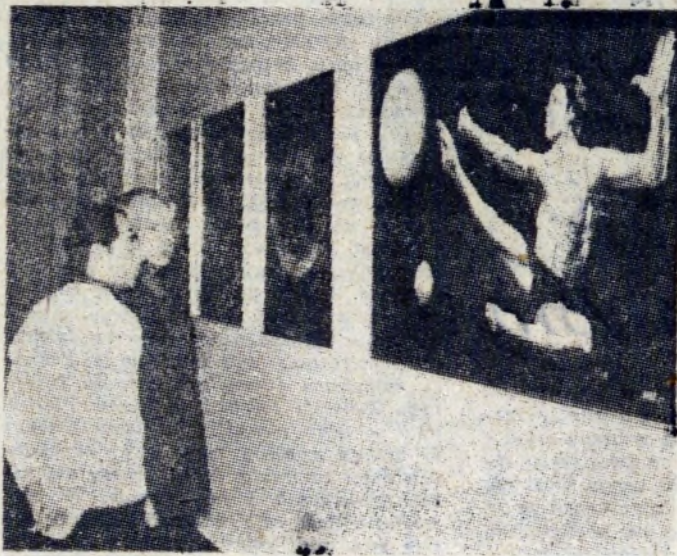
We współczesnej plastyce ta „ilustracja kosmosu” Zigi Kucharskiego jest ciekawie ukazaną wizją zmagania się człowieka u progu nowej ery — gdy ludzkość stawia pierwsze kroki poza orbitę ziemską.

HALINA BOHDANOWICZ

Malarska wizja Kosmosu

W salonie T.P.S.P. przy alei Róż mamy sposobność obejrzenia obrazów ZIGI KUCHARSKIEGO — kanadyjskiego artysty pochodzenia polskiego. Wystawa ta przybyła do nas dzięki Towarzystwu Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”. Tematem obrazów jest malarska wizja wejścia człowieka w kosmos, a ich strona formalna też jest charakterystyczna dla współczesnego warsztatu artystycznego. Organizatorem ekspozycji jest Muzeum Lotnictwa i Astronautyki, a prezentuje Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych.

Zigi Kucharski ma wykształcenie artystyczno-techniczne. Studiował sztuki piękne w Instytucie Techniki w Hamilton, następnie przeszedł przez inne uczelnie specjalistyczne, wreszcie ukończył w Nowym Jorku dział wyodrębniony, podprowadzający do tego by być „ilustratorem kosmosu”. Współpracuje z wielu instytucjami, miał już szereg wystaw budzących wielkie zainteresowanie. W nocy biograficznej czytamy, że Zigi Kucharski został odznaczony Medalem Kopernika za wkład do sztuki astronomicznej Kanady.



FOT.: OKTUS

GŁOS MŁODYCH GM

Klub „Victor Jarka” znajduje się w Lipsku, w centrum jego robotniczej części. Dodajmy też, że znajduje się w dawnym pomieszczeniu pokleisztornym, w piwnicy. Rainer prowadzi nas od schodów. Stromymi schodami schodzimy do obszernej sali, która na mój osąd ma z 300 metrów kwadratowych.

— Pomieszczenia te zostały wyremontowane i przystosowane do obecnej funkcji przez członków FDJ — mówi Rainer. — Tu pracowali młodzi pracownicy z poszczególnych zakładów Lipcka. Prace projektowe wykonali natomiast specjaliści.

Siadamy za obszernym drewnianym stołem. Jest jeszcze za wcześnie. Działalność Klubu rozpoczyna się o godzinie dziewiętnastej. Zjadamy kolację, popijamy piwo. Tradycja picia piwa w NRD dotyczy zarówno młodych jak i starszych obywateli. W parę minut po dziewiętnastej wchodzi pierwsza goście. Karty czy też bilety na imprezy do Klubu wydawane są przez organizację FDJ działającą w poszczególnych zakładach pracy. Bezpośrednio w klubie nie prowadzi się żadnej sprzedaży.

Notatki z NRD

Nie tylko o FDJ

Problem wolnego czasu młodzieży stanowi jeden z ważniejszych problemów w działalności FDJ. Propozycje są tu wszechstronne, prezentowane zaś wzory muszą zawierać wartości ideowe. Moi rozmówcy mówią wprost:

— W naszym kraju odbieramy telewizję „erefenowską”. Właściwie program z RFN można odbierać w każdym zakładzie NRD. Inne w nim przedstawia się treści niż w NRD, inne cele przyświecające telewizji zachodniemieckiej. Oddziaływanie na młodzież jest przemysłowe, nasze więc działanie wychowawcze wśród młodzieży musi mieć charakter ofensywny. Młodzież nasza oglądając telewizję zachodniemiecką nie ulega jej jednak bezwolnie. Nie oznacza to wcale, że przypadki „zachłystywania się” tym, co proponuje nam siedzieli z Łaby, nie zdarzają się...

Gdy właśnie dyskutujemy, na parkiecie tańca już pierwsze pary. Przewaga liczebna płci żeńskiej w NRD widoczna jest także i w klubie. Więcej jest dziewcząt, niektóre tańczą same z sobą.

W klubie jest bardzo dobry sprzęt do odtwarzania muzyki dyskotekowej. Prowadzący dyskotekę wciąga jednak wszystkich do wspólnej zabawy, jest dużo konkursów, popisów. Trwa nawet konkurs na najlepszego jakbyśmy to po polsku powiedzieli, „dyskotekę”. Rainer unosi jednak bardzo istotną uwagę.

— Za dużo dają muzyki zachodniej — stwierdza. — Nasze zespoły w niczym przecież nie ustępują zespołom zagranicznym.

Dla nas już chyba puszczono kilka „kawałków” Czerwonych Gitar. Dodam jednak, że zespół ten nadal ma duże uznanie u młodzieży „enerdowskiej”.

Zabawa trwa do późnych godzin nocnych. W klubie poleca się zarówno piwo jak i mocniejsze alkohole. Nie widać jednak nikogo pijanego. Od razu też zaczęłam snuć porównania z naszymi klubami prowadzącymi wyszynk. Reszta dopowiedzieć sobie sami...

Nasi mili gospodarze trochę się spieszą. Jutro czeka ich konferencja sprawozdawczo-wyborcza FDJ. Pozostajemy więc z opiekunem, wspomnianym już w poprzednich notatkach, Heinzem. Jego doskonała znajomość języka polskiego okazuje się przydatna nawet na parkiecie. Pomimo, że tańca jest zabawa uniwersalna, dobrze obchodząca się bez wymiany słów, to jednak Heinz i tu okazał się być potrzebnym.

MIECZYSLAW GIL

Inspirowanie młodych pracowników huty do uczestnictwa w życiu technicznym huty jest jednym z zadań hutniczej organizacji ZSMP. Forą tej inspiracji są różno. Bez wątpienia uznać należy, że formą najbardziej sprawdzoną jest Turniej Młodych Mistrzów Techniki. Turniej ten, pomyślany jako akcja ogólnopolska ma jednak w hucie szczególną renomę. Cieszy się dużym zainteresowaniem młodzieży a efekty ekonomiczne sięgają milionów złotych.

Ostatnio dokonano podsumowania Turnieju na szczeblu ogólnohutniczym. Warto więc zaznaczyć, że w tegorocznym TMMT zgłoszono 583 projekty wynalazcze tj. o 23 więcej niż w roku 1977. Podkreślić należy że z tych zgłoszonych projektów 259 znalazło już zastosowanie. Poważną więc rolę miały do spełnienia wydziałowe i zakładowe komisje kwalifikujące projekty do rozpatrzenia przez Sąd Konkursowy TMMT. Trudne też zadanie miał tenże Sąd, który w oparciu o opinie specjalistów przyznal następujące nagrody i wyróżnienia:

GRUPA DEBIUTU:

I nagroda w wysokości 5 tys. złotych — Zbigniew Gałęziowski (EM) za projekt „Usprawnienie pracy nawilżacza Vapac 15”.

II nagroda w wysokości 3 tys. złotych — Roman Król (P-66).

III nagroda (dwie równorzędne po tysiąc zł.) — Jerzy Dura i Tadeusz Jędrzyk (TT) oraz Krzysztof Kwaśniewski (P-63).

GRUPA POZOSTALYCH PROJEKTÓW

I nagroda w wysokości 5 tys. złotych — Jan Czerwicz i Stanisław Marcichowski (TA) za „Uniwersalny przyrząd do napraw i testowania terminali szeregowych”.

II nagroda w wysokości 3 tys. złotych — Ryszard Szemdlowski



i Henryk Bielecki za projekt pt. „Pomiar prędkości rury linii surowej i namowianie” po zatrzymaniu”.

III nagroda (dwie równorzędne po tysiąc złotych) — Ignacy Dudziak i Paweł Moliszewski oraz Franciszek Feret.

Przyznano także nagrody i wyróżnienia w poszczególnych kategoriach tematycznych: za najlepszy projekt z zakresu oszczędności paliw i energii

(Ignacy Dudziak i Paweł Moliszewski).

za najlepszy projekt z gospodarki materiałowej (Adam Raj, Henryk Murzyn, Jerzy Glonek i Franciszek Oleksa)

za najlepszy projekt wpływający na jakość produkcji (Franciszek Feret)

za najlepszy projekt z dziedziny bhp i ochrony środowiska

Stanisława Komendę (III m.) Wyróżnienie otrzymał także Ryszard Szemdlowski.

Na wniosek Zarządu Fabrycznego przyznano także zbiorowe wyróżnienia dla organizacji zakładowych ZSMP, które włożyły największy wkład w propagowanie i organizację przegotowanie Turnieju Młodych Mistrzów Techniki. Są to organizacje z TA, P-66, i TT.

W ubiegłym tygodniu odbyło się uroczyste spotkanie uczestników Turnieju Młodych Mistrzów Techniki z przedstawicielami władz polityczno-gospodarczych kombinatu. W spotkaniu uczestniczyli m.in. członek Prezydium ZG ZSMP, wiceprzewodniczący ZF ZSMP, JANUSZ POPIOLEK, dyr. inż. JANUSZ ROZNOWSKI i sekr. RZK STANISŁAW PŁAŚNIK. Obecni byli także przedstawiciele poszczególnych wydziałów i zakładów huty. Nagrodzonym i wyróżnionym wręczono nagrody i dyplomy. Gratulujemy!



(Andrzej Jastrzab i Jerzy Chrapka)

za najlepszy projekt zakwalifikowany do opatentowania (Antoni Bąk, Janusz Zak i Mieczysław Bereta)

za najlepszy projekt złożony przez kobietę Barbara Kowalska i Jan Łata)

Najaktywniejszymi zaś racjonalizatorami w hucie w ramach TMMT uznano Tadeusza Dydulę (I m.), Edwarda Bzdyla (II m.) i

Olimpiada Wiedzy Społeczno-Politycznej



BRAWA DLA LAUREATÓW, UZNANIE DLA ORGANIZATORÓW

Olimpiadzie Wiedzy Społeczno-Politycznej poświęcałmy wiele miejsca na naszych łamach. Informujemy więc, że odbył się już finał na szczeblu ogólnohutniczym. W dniu 16 marca w Klubie Młodych, Jury w składzie: ANDRZEJ GIERZ — przewodniczący, JANUSZ POPIOLEK, WŁADYSŁAW WITUSIK, JERZY LESKO — członkowie po pięciu seriach pytań ustaliło ostateczną kolejność (listę laureatów) tegorocznej Olimpiady: I m. Janusz Smorąg, II m. Krystyna Ciochoń, III m. Tadeusz Zawadzki. Dalsze miejsca zajęli: Tadeusz Jasiewicz, Jacek Opryszek, Piotr Przybyliński, Włodzimierz Orzeł, Stanisław Dziadowiec i Leszek Paprota.

Do eliminacji wojewódzkich zgłoszono drużyny w składzie: Krystyna Ciochoń, Jacek Opryszek i Piotr Przybyliński (w zastępstwie Włodzimierz Orzeł).

Dodajmy, że w tegorocznej Olimpiadzie startowali także absolwenci wyższych uczelni, jednak nie mogli oni brać udziału w dalszych eliminacjach, np. na szczeblu wojewódzkim czy centralnym.

Drużynowo zwycięstwo odniosła drużyna pionu Głównego Energetyka (Janusz Smorąg, Tadeusz Zawadzki, Zbigniew Warchołowski) którzy z rąk kierownika Ośrodka Propagandy Partyniej KP PZPR, Władysława Witusika otrzymali puchar przeciwni. Nad walosca rozgrywek finałowych czuwał Kazimierz Hań, zaś w części artystycznej wystąpili artyści Teatru Muzycznego i Teatru im. Słowackiego w Krakowie: Jan Lachowski, Jerzy Polonki, Krystyna Hańzel i Maria Iwanenko.

„Głos Młodych” składa laureatom gratulacje i życzy dalszych sukcesów.

DOKĄD PÓJDIEMY?

Dom Kultury ul. Majakowskiego 2

23. III. g. 19.00 DKF „Kropka”

— „Święty Michał miał Koguta”

reż. Paolo i Vittorio Taviani, przed. włoskiej.

Klub Kuznia Os. Złotego Wieku 14:

26. III. g. 17.00 Z cyklu „Prezentujemy kinematografię CSRS”

Film pt. „Wiem, że jesteś mordercą”.

23. III. g. 16.30 DKF — sekcja młodzieżowa. Film pt. „Abel

twój brat”, prod. polskiej.

23. III. g. 18.30 DKF — sekcja dla dorosłych. Film pt. „Gdzie

się podziła VII kompania” prod. francuskiej.

24. III. g. 16.00 „Karnawał zwierząt” — występ teatryku ABC.

Klub Śródpole Os. Na Wzgórzach Krzesławickich 17a:

26. III. g. 17.00 Z cyklu „Prezentujemy kinematografię CSRS”

Film pt. „Wiem, że jesteś mordercą”.

27. III. g. 18.30 Final konkursu

pt. „Czechosłowacka kinematografia kraj dwóch stolic”.

Wystawa rzeźby BOGUSŁAWA GABRYŚA w galerii „RYTM” ZDK HIL jest artystycznym wyrażeniem, na pewno bardzo liczącym się dla Nowej Huty — albowiem te dzieła stanowią szczególną część sztuki hutnika. W tej wypowiedzi plastycznej, o wielkiej sile wyrazu, zawarty jest przekaz o trudzie pracy, o czasie wypoczynku i o środowisku ludzi wprzęgniętych w ciężki przemysł. Czuję się, że te pomnikowe formy nabrały się żarliwie przeżyta treścią.

Na czołowym miejscu ekspozycji trzy przedstawienia figuratywne składające się na całość o czytelnej wymowie: hutnik na chwilę przed wejściem na swe stanowisko w zakładzie, z kolei — w centralnym ujęciu — podczas swej pracy, wreszcie odpoczywa po robocie. Najistotniejszy przekaz zawsze mieści się w znaku wybijającym się na wierzch każdej z tych z mocą ukształtowanych płaskorzeźb. Na wstępie — z opłakanym się — zdejmuwany krawat, w scenie tytułowej — określającej status hutników — ogromne napięcie każdego oblicza, wreszcie czas odprężenia gdy już w domu zasiadło się przy stole rzymskim swobodnym, ze stopami uwolnionymi od uciążliwej obuwia. — Te stopy jakże wyraziste są symbolem naturalnego zwyczajania człowieka z ziemią i powietrzem.

Ale i niewątpliwie, utworu, nawet te z delikatnie ugięte się kompozycje przestrzen-

ne o charakterze styku abstrakcyjnej, niosą nam przesłania humanizujących idei. Oto w zelanianiu Lucardo czołowej brzoły, w swej surowości nieprzychylniej człowiekowi, można przebież — i konieczne trzeba „odnaleźć” gałgęce obrysowane światłości hści, hśmi dającymi nam nieodzowny dla

Bogusław Gabryś — hutnikom

zycie oddech i upragnione piękno zieleni. Tylko jedna olaskorzona z tutaj ekspozycyjnych wykonana jest w brzoie i jakże szlachetnie, niezależnie od swej treści tematycznej, dzieła na nas czyni blaskiem i cieniem, do wyrazu ukształtowanej przydaje brzmienia światła na powierzchni, poznaczając plastyczne wartości utworu.

Pośród rzeźb pełnych zwraca naszą uwagę prace poświęcone „Hutnikom”,

Jest to dzieło, które w szczególny sposób jest tu pomnikowe. Chciałoby się je widzieć w stosownym do otoczenia powiększeniu, i oczywiście zrealizowane ze stopu metali, na poczynnym miejscu tej industrialnej dzielnicy Krakowa.

Wszystkie prace przedstawione dziś w galerii „RYTM”, tak bardzo związane z ludźmi huty, powstały w latach 1973/1974 kiedy to Bogusław Gabryś znalazł się w pierwiej grupie stypendystów HIL, artystów już uformowanych, którym Kombinat w porozumieniu z ZPAP zapewnił przez rok materialną podstawę dla intensywnej pracy twórczej. Rzeźbiarz ten, najpierw w Zakopanem uczęszczał na kursy, ukończył Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie, uzyskując dyplom w pracowni profesora Wandy Slendzińskiej, a więc w oparciu o szkołę Dunikowskiego. Nader aktywny, nie szczędzący czasu na działalność społeczną — jest wszak w tej kadencji członkiem Prezydium Zarządu Głównego Związku Polskich Artystów Plastyków — rade wszystkim Bogusław Gabryś to artysta znający wagę swej odpowiedzialności za dzieło, które tworzy dla ludzi najbliższych i na trwanie. W swe rzeźby wkłada całe zaangażowanie, wszystkie swe możliwości umysłowe i doświadczeń, przemysłu, energii i talentu.

HALINA BOHDANOWICZ



Fot. JADWIGA RUBIŚ

ŚWIECH TO ZIDROWIE ZEMSTA



Rys. JOZEF DYNDIA

Zapytania do Redakcji

Bardzo interesuję się budową naszego domu kultury. Dzieje się to już właściwie od dwudziestu paru lat. I dalej nie widać końca budowy. Jaki jest właściwie dalszy los?

Bardzo smutny. Czas byłby już wreszcie skończyć konserwację na temat domu kultury, a rozpocząć konserwację żelaznych elementów, które niszczenia na deszczu i śniegu.

Syn uczęszczał już do szkoły średniej i w domu były coraz większe kłopoty z dorastającym chłopcem. Najbardziej jego wysoki drażnił ojca, który uważał iż jego autoritet coraz bardziej słabnie w oczach syna. Pierwsze kłopoty zaczęły się już wtedy, kiedy wzrostem i siłą pierworodny zaczął górować nad ojcem. Skończyło się ślepe posuszenie, w domu pojawił się człowiek, który żądał aby się takis i z nim liczone. Kiedy zaczął odmawiać wykonywania poleceń ojcowskich, w domu rozpoczynało się formalne piekło.

Matka starała się być rozjemcą w tych męskich sporach, nigdy to jednak nie dawało oczekiwanego rezultatu a właściwie te ingerencje jeszcze pogłębiały istniejący kryzys. Bo kiedy stawała w obronie syna, wówczas obracał się na nią mąż, który uważał, że rodzice powinni stanowić wspólny front przeciwko dzieciom. Matka zaś uważała, że ojciec jest zbyt okrutny dla syna i powinien być bardziej wyrozumiały i ustepliw dla niego. Bo tłumaczyła, dziś dzieci szybciej dojrzewają, wczesniej zaczynają poważnie rozumować i brać życie na serio. Bo na tę edukację ma wpływ i telewizja, i kino, i prasa. Jak mogła wybić się medowi dyktatorskie popędy w stosunku do syna. Radziła większą wyrozumiałość, cierpliwość i tolerancję dla kogoś, kto musi mieć także swoje zdanie. Często też tłumaczyła, mówiąc, że właśnie tacy twardzi i nieustępliwi rodzice a zwłaszcza ojcowie, są przyczyną samobójstw i innych nieszczęść dzieci.

Syn był pedantem w każdym calu, lubił chodzić zawsze w wyprasowanym ubraniu, wyplanowanych butach, ale bardzo nie lubił sobie czyścić garderoby. Kiedy po jakimś rodzinnym spacerze ojciec zdenerwowany zabrał się do czyszczenia swoich butów, jak to bywało w zwyczaju i niepisanych obowiązkach, wyczyścił także i tonie półbutki. Kiedy odruchowo sięgnął po synowskie obuwie, upadł mu piekielny pomysł do głowy. Postanowił się zemścić okrutnie na synu. Zwinawszy przybory do czyszczenia, ubrał się szybko i niepostrzeżenie wyprzedził z domu. Wiedział bowiem, co się będzie działo, gdy syn zobaczy swoje niewyczyszczone buciki... (ol)

DOGMATYZM

Jest to "werność" zasadom, co stały się zawadą.

MÓJ SAD

Grzeszni też nie świętym piacą alimenty.

PODSTAWA

Co ma wisieć nawet musi mieć podstawę.

NOMENKLATURA NOWA

Serce — nie pomoc drogową.

Jerzy Leszczyński

FRASZKI

KROK NAPRZÓD

Każdy krok krokiem naprzód by był, gdyby uznać, że w przeciwnym kierunku jest tył.

KAMIEŃ Z SERCA

Spadł mi kamień z serca: nie mogę jeszcze stanąć na lewą nogę.

CAŁE SZCZĘŚCIE

Całe szczęście skapka, jeżeli nie musi z nikim się podzielić.

SITUACJA NA BOISKU

Śmiało można powiedzieć, że nie jest groźna półta, póki stałym fragmentem gry nie są z trybun rzuty.

MYŚLI REDAKCYJNE

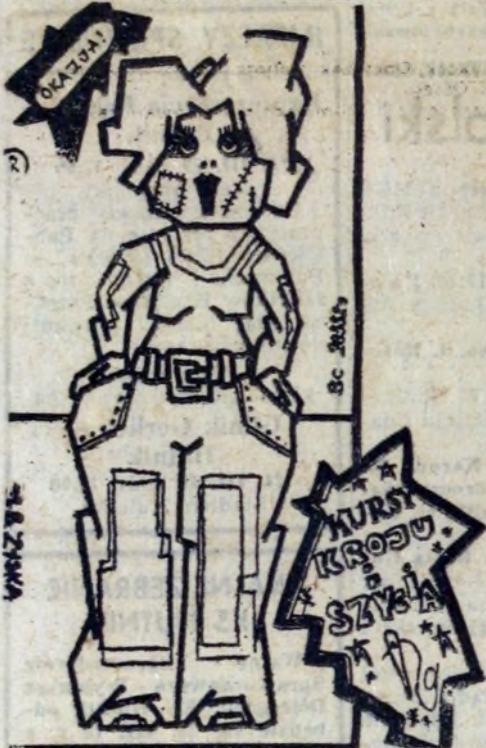
Uczestnicy polskiej wyprawy na Saharę z braku wody wymyślili ją z artykułów niektórych dziennikarzy „Głosu” (Oczywiście — „Głosu Wybrzeża”).

Redaktor nadal przebywał w szpitalu w wyniku doznanych OBRAZEN. Po ostatnim swoim artykule został obrażony przez krytykowanych stekiem wyzwisk i impertynencji.

PSEUDOSŁOWNICZEK

- ZAWILEC — zdanie ogromnie skomplikowane.
- BĘDNIK — korektor.
- KOLEMIJKA — szmata do mycia kół samochodowych.
- KŁÓDKA — mała kłoda, kłosek.
- KŁAWESINY — atrakcyjni synowie.
- PIECZARKA — mała grzyba.
- ZŁOTOTYJA — komplet złotych zębów.
- GŁEBINA — tona glina.

RYSZARD KOBAKA



Zwykle się powszechnie uważa, że winę za wypadek drogowy ponosi zawsze kierowca. Tymczasem statystyki milicyjne twierdzą, że wcale spora ilość kolizji drogowych jest zawiniona przez pieszych. Ludzi nie zdających sobie sprawy z prostego faktu, że jadącego samochodu nigdy nie można zatrzymać natychmiast, ludzi domagających się zdecydowanego egzekwowania obowiązków od prowadzących pojazdy natomiast hibernujących w stosunku do samych siebie, lub po prostu ludzi najzwyczajniej w świecie pijanych. Tak, jak miało to miejsce w przypadku 30-letniego Ludwika M.

natomiast „Łada” z impetem wpadła na tramwaj stojący na przystanku. Zwykle scenariusz drogowego wypadku. Milicyjni radiowóz, karetka pogotowia. Lekarz nie zajmuje się jednak przebiegiem lecz kierowca. Stan Jana N. wydaje się być ciężki. Chory zostaje przewieziony do szpitala. Tutaj okazuje się, że w wyniku wypadku

Kronika sądowa

Pijak i szosa

doznał stłuczenia poulkow brzusznych z pęknięciem jelita i następowym zapaleniem otrzewnej i trzustki. Potem Zakład Medycyny Sądowej Akademii Medycznej w Krakowie stwierdził, iż Jan N. odniósł obrażenia zatruwając zagrażające życiu. Wyszedł z wypadku jednak „cały” gdyż rzecz działa się w dużym mieście, szybko przybyła pomoc, szybko też dokonano stosownego zabiegu. A gdyby wypadek na-

stał na szosie oddalonej o wiele kilometrów od najbliższego szpitala?

Takich pytań nie zadawał sobie ów pijacz, czyli Ludwik M. Nie zadawał bo zadawać nie mógł, jako że był kompletnie pijany. Analiza krwi stwierdziła jednoznacznie, że było w niej aż 2,7 promille alkoholu. Dla osób nie wtajmniczonych w wódczaną przeliczniki powiedzmy, iż aby taki „błogi” stan osiągnąć przeciętny mężczyzna wypić musi około 3/4 litra wódki! Kiedy więc drogowy intruz wytrzeźwiał stwierdził, że o niczym nie wie, niczego nie pamięta bo był pijany. Uważał, że jest to usprawiedliwienie, które każdy powinien zrozumieć! I cóż z tego, że jakiś tam człowiek otarł się o śmierć, że materialne straty przekroczyły 100 tys. zł skoro on, Ludwik M., miał fantazję się napić i napił się tak, że „film mu się urwał”?

Rzadki to wypadek postawienia pieszego w stan oskarżenia. Ludwik M. oskarżony jednak został. Został także skazany. Na karę roku i 6 miesięcy pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem wykonania kary na okres lat 3 oraz 15 tys. zł grzywny.

Wyrok ma w tej sprawie znaczenie drugorzędne. Najważniejsze jest jednak to, iż prostogonnie ilustruje ona fakt, że ruch drogowy, to pojęcia obejmujące obowiązki kierowców ale także i pieszych. Gdy drańskie tej spójności dochodzi do tragedii takiej jak na Alei Planu 6-letniego.

J. HANDEREK

W CO TYGODNIU ?

KINA

ŚWIT godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Komisarz w spódnicy” prod. francuskiej, od 15 lat.

ŚWIT poranek niedzielny 25 bm. godz. 13.00 „Fowrét tajemniczej blondyna” prod. francuskiej, od 12 lat.

ŚWIT mała sala od 21 do 24 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.00 „Kieszonkowe” prod. francuskiej, od 12 lat, od 25 do 28 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Gra o jabłko” prod. czeskosłowackiej, od 18 lat, od 29 do 31 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Gody miłości” prod. szwedzkiej, od 18 lat.

ŚWIATOWID od 22 do 23-bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Joseph Andrews” prod. angielskiej, od 15 lat, od 25 do 28 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Taka była Oklahoma” prod. USA, od 15 lat, od 29-bm. do 1 kwietnia godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Halo szpicbródka” prod. polskiej, od 15 lat.

ŚWIATOWID poranek niedzielny 25 bm. godz. 13.00 „Colargol zdobywca kosmosu” prod. polskiej, b/o.

ŚWIATOWID mała sala od 22 do 23-bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Mężczyzna z białym goździkiem” prod. szwedzkiej, od 18 lat, od 26 do 28 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Wielki samotnik” prod. rumuńskiej, od 15 lat, od 29-bm. do 1 kwietnia godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Superexpress w niebezpieczeństwie” prod. japońskiej, od 18 lat.

SEJNS od 22 do 23-bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Taksówkarz” prod. USA, od 18 lat, od 26 do 28-bm. godz. 15.00, 18.00 i 20.00 „Hop i jest Malpolud” prod. czeskosłowackiej od 12 lat, od 29-bm. do 1 kwietnia godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Tajemnica” prod. francuskiej, od 15 lat.

TEATR LUDOWY

24 i 25-bm. godz. 10.15 „Bolesław Śmiały — Skalka”. 25-bm. teatr nieczynny. 27-bm. godz. 19.15 „Miejsce akcji”. 28 i 29-bm. godz. 19.15 „Stan wyjątkowy w Okrajnej”. 30-bm. godz. 17.00 „Miejsce akcji”.

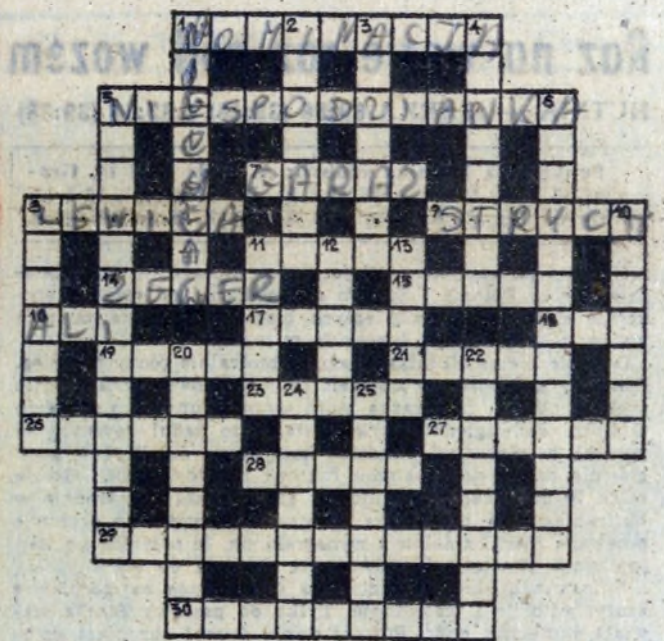
KLUB „CENTRUM” SM „HUTNIK” OS. KOŚCIUSZKOWSKIE 5 ZAPRASZA:

Na wystawę prac malarskich twórcy nieprofesjonalnego Władysława Czapki „Szapo” czynną w godz. 15.00—20.00 do 3. IV. br.

24. III. br. o godz. 18.00 — „W świecie baśni” projekcja filmów dla najmłodszych.

26. III. br. godz. 17.30 — Rozgrywki brydza sportowego.

KRZYŻÓWKA



Formo: 1. mianowanie, 5. przyjemny i nieoczekiwany fakt, 7. marzenie wielu samochodzary, 8. nie powinna wiedzieć co robi prawica, 9. poddasze, 11. łódź płaskodenna, 14. składow, 15. do zwracania komuś, 16. Muhamed, 17. kwiat jesieni, 18. niezbędna w pożywieniu, 19. będziez niego krowa (wspak), 21. kobyła, 23. kłótnia, awantura, 26. polecenie starszego stopniem, 27. państwo w Europie, 28. część telewizora, 29. narażenie się na wstyd, 30. piosenka na dobranoc.

Pionowo: 1. bohater „Nocy i dni”, 2. łączy na mapie punkty o jednakowym ciśnieniu, 3. chustka na szyję (wspak), 4. zbiorowy akt łaski, 5. rewanżuje się złem za dobre, 6. nie lubi faszyzmu, 8. ważny w „Grażynie”, 10. starożytna Grecja, 11. członek drużyny piłki nożnej, 12. tworzyła z Polską jedno państwo, 13. mniejsza od rury, 20. plotki prowadzące do nieporozumień (wspak), 22. akt łaski dla jeszcze nie skazanego, 24. drzewa wyrwane z korzeniami przez wiatr, 25. deseczka, lupana z pnia drzewa iglastego.

Wśród czytelników, którzy do dnia 29 marca 1979 r. nadesła prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 11

Formo: 6. konsekracja, 9. kaleta, 10. kumpel, 12. wiano, 14. stręła, 15. namiar, 18. Śniadecki, 19. Władysław, 20. Ostrowski, 22. gimnazjum, 25. kartka, 29. szkoda, 30. rudel, 31. tarcja, 32. kładka, 33. Częstochowa.

Pionowo: 1. moneta, 2. ustawa, 3. Okinawa, 4. warkot, 5. Sjöman, 7. paleta, 8. Hermes, 11. Stanisław, 13. wagałunda, 16. ścisł, 17. karma, 21. ratler, 28. zakała, 24. Buřafok, 26. asceza, 27. kraksa, 28. blacha, 29. Sadowa.

NAGRODY KSIĄŻKOWE ZA ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 16 WILOSOWALI:

1. Leokadia Dado, ul. Marka 53/5, 31-024 Kraków; 2. Dorota Baran, wieś Wola Rogowska, 38-273 Demblin, woj. Tarnob., 3. Jadwiga Soja, ul. Rzeźnicza 3/9, 31-540 Kraków.

Uwaga: książki wysłany pocztą, raz w tygodniu. Prosimy autorów rozwiązań o bezwzględne podawanie swych adresów na kopertach, w przeciwnym razie — rozwiązania nie będą rozpatrywane.

„GŁOS NOWEJ HUTY”

Telefon Redakcji 428-39 lub przez centralę Huty im. Lenina 446-66, 493 66, 495 00 wew. 55-61. Adres Redakcji: Huta im. Lenina, bud „S” pokój 113. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW Prasa-Książka-Ruch — Kraków,



Cuda się dzieją

HUTNIK — STAL MIELEC 27:28 (15:16) I 42:27 (21:13)

Bramki dla Hutnika strzelili: Kaluźński 7 i 11, Kozel 6 i 5, Gmyrek 0 i 11, Wilkowski 4 i 4, Migas 3 i 3, Gawlik 5 i 0, Zawarozynski 0 i 4, Garpiel 2 i 0, Rogoż 0 i 2, Tomaszewski 0 i 2.

Różnych sensacji w ostatnich kolejkach spotkań byliśmy już świadkami, nie raz zasada „fair play” i rozsądek ustępowały pola magicznym praktykom zasłaniających przy zielonych stolikach szamanów. To jednak czym uraczyli nas piłkarze ręczni w sobotę i niedzielę trudno logicznie wytłumaczyć. Oto Śląsk stracił punkty na własnej hali z broniącą się przed spadkiem opolską Gwardią, a razem z punktami wicemistrzowski tytuł. Natomiast mistrz Polski grając kompromitująco słabo przegrał w sobotę z mielecką Stalą 27:28, by w niedzielę dołożyć gościom 42:27 i tym samym sprawdzić ich do II ligi. A przecież jeśli w niedzielę Stal przegrała „tylko 12 bramkami” wówczas żalobny nastrój panowałby wśród zawodników łódzkiej Anilany. Jeśli więc logiczne wydawałoby się podejrzenie dotyczące ulgowego traktowania rywala przez Hutników w sobotę to dlaczego w niedzielę nie byli oni konsekwentni i nie wygrali „tylko 12 bramkami”. Trudno tu o wnioski.

Nie wnioskując jednak w przyczynę sobotniej plamy na mistrzowskim tytule jaką zafundowali sobie sami mistrzowie trzeba przyznać, że największego załamania formy doznał Garpiel (w drugim meczu trener zrezygnował z jego usług) i Kozel. Tak nonszalancko grających Hutników dawno nie oglądaliśmy.

W rewanżowym pojedynku mistrz obudził się i pokazał na co go stać. Tylko czy nie mogli tak zagrać i w sobotę?

Porażki faworytów nie są jedynymi plamami ostatniej serii spotkań. Autorami kolejnej jest Polski Związek Piłki Ręcznej, który zapomniał, że mistrzom należą się medale. Czyżby to było tylko niedopatrzenie?

Raz na wozie raz pod wozem

HUTNIK — SIARKA 69:86 (32:46) I 82:64 (39:38)

Punkty dla Hutnika zdobyli: A. Suda 18 i 16, Grochal 13 i 21, Jaranowski 14 i 11, W. Klimczyk 10 i 12, Rafalski 7 i 12, K. Klimczyk 5 i 10, F. Szperna 2 i 0.

Druga liga koszykarzy staje się coraz bardziej emocjonującą. Tylko Polonia i Spółem oderwały się od reszty i spokojnie siedzą na przeciwległych biegunach. Reszta zaciekłe walczy o każdy punkt i pozycję w tabeli.

Ostatnie mecze Hutnika miały diametralnie różny przebieg. Pierwszy gospodarz rozpoczęli zbyt nerwowo i chaotycznie jakby z obawy, że porażka może skomplikować ich sytuację w lidze. Bezwyglądnie wykorzystali to żądni rewanżu za porażki w pierwszej rundzie koszykarze Siarki i wygrali głównie dzięki doskonałemu rzutowi z półdystansu. Goście mieli 70 proc. celności rzutów z gry podczas gdy średnia w ekstraklasie nie przekracza 55 proc. Wprawdzie po przerwie przewaga Siarki zmalała i wydawało się, że odwrócą się losy spotkania. Niestety, końcówka też należała do Siarki.

W rewanżu Hutnicy rzucili na szalę swoje najmocniejsze atuty: ambicje i waleczność. Tylko do przerwy Siarka stawiała skuteczny opór. Później dzięki dobrej obronie i szybkiej grze w ataku krakowskie koszykarze systematycznie powiększali przewagę aż do 18 pkt. w 40 min. meczu. Spośród Hutników najlepiej plek przechwylił A. Suda, z dystansu najcelniej rzucił Grochal, efektywnymi dobitkami popisał się K. Klimczyk, a Szperna i Jaranowski byli najlepszymi obrońcami.

Teraz koszykarze Hutnika (zajmujący 5 miejsce w tabeli) wyrzędzają do Warszawy na mecze ze Skrą. Jeśli uda im się upilnować Tramsa mają szansę na jedno zwycięstwo. A tak na marginesie spotkań. Gdyby Hutnicy grali w tym sezonie w tym samym składzie, który awansował do II ligi z Matyskiem i Wieszorkiem to prawdopodobnie byłby najgroźniejszym rywalem Polonii Warszawa w walce o miejsce w ekstraklasie. Ale nie czas żalować róż...

(Dokończenie ze str. 1)

W. Grzelakiem i Cz. Legockim. Wiele pracy w tym obfitującym w kontuzje sezonie włożyli przedstawiciele służby zdrowia dr J. Zajac, mgr A. Waż, oraz masażysta K. Darmion.

Nie sposób wymienić wszystkich których praca złożyła się na ten sukces, ale wszystkim jego współwzrostom gratulujemy.

CIĘKAWOSTKI

Hutnik ma korzystny bilans punktowy ze wszystkimi drużynami finału A. Z Plomieniem 3 zwycięstwa i 3 porażki, ale w setach 12:11, Z Gwardią (5:1, 16: 9) i z Legią (4:2, 15:12).

Gwardia w tym sezonie przegrała tylko z Plomieniem i z Hutnikiem. Wszystkie mecze z pozostałymi rywalami w tym również 6 spotkań z Legią wrocławianie wygrała.

Srebro dla siatkarzy Hutnika

Na parkiecie Hutnika wystąpiło 10 reprezentantów Polski. Borek, Gawłowski i Molenda z Plomienia, Ciaszkiewicz, Jarosz, Kłos i Lasko z Gwardii, Bebel i Kołodziejki z Hutnika, oraz Drzyzga z Legii. Karbarz oglądał mecze z trybun, a T. Wójciewicz do Krakowa nie przyjechał.

OPINIE TRENERÓW

J. Piwowar (Hutnik). „Poziom rozgrywek bardzo nierówny. Mniej było spotkań na wysokim poziomie, więcej za to kontuzji, które przesładowały również Gwardię i Legię. Szkoda, że na finiszu drużyny nie grały w podobnych składach. Siarcila na tym i siatkarska i kibice”.

A. Skiba (Plomeń). „Graliśmy

nie równie i dzięki temu zdobyliśmy mistrzostwo. Liga była jednak nieco słabsza niż przed rokiem, ale też można było zauważyć kilka pozytywnych obrotów. Pierwszy to postawienie zdrowie zawodników w klubach na pierwszym planie i nie eksploataowanie kontuzjowanych, a drugi to frontalny atak młodzieży”.

W. Palaszewski (Gwardia). „Kolejność na mecie odpowiada możliwościom drużyn. Sanoiriczczan oszczędzili kontuzje i dlatego zwyciężyli bez większych trudności. Z trzeciego miejsca jestem zadowolony. Kto chciałby widzieć wrocławską młodzież wyżej zapominaj, że dobrego zespołu nie można zbudować w ciągu jednego roku”.

LESZEK RAFALSKI

Piłkarska wiosna na Suchych Stawach



Emocji na Suchych Stawach nie zabraknie. Mamy nadzieję, że bramki również. Fot. JACEK WCISŁO

PIERWSZY ETAP SPARTAKIADY NOWOHUCKICH PRZEDSZKOLI

Zarząd Fabryczny TKKF ZSMP Kombinatu HiL realizuje program przyjęty z okazji Międzynarodowego Roku Dziecka i XXX-lecia Nowej Huty, zorganizował wspólnie z Ośrodkiem Sportu i Rekreacji HiL — Spartakiadę Nowohuckich Przeszkoli. 19 marca zakończył się pierwszy etap (zimowy). W Spartakiadzie wzięło udział 25 przedszkoli. Eliminacje przeprowadzono wśród 3200 dzieci w poszczególnych przedziałach, z których wyłoniono 20-osobowe reprezentacje. W sumie 500 przedszkolaków popisywało się swoją sprawnością w hali sportowej „Hutnika”, a konkurencje były ciekawe: skok na skakankę, rzut kółkiem do krzyżaka, tor przeszkód itp.

Po pierwszym etapie w czelówce znajdują się następujące przedszkola: Nr 117, 106, 97, 68, 120. Były też dyplomy i słodycze dla dzieci.

Krakus mistrzem Polski

Pięknym sukcesem młodych piłkarek ręcznych z MKS Krakus zakończył się finał pucharu Polskiego Związku Piłki Ręcznej junierek. Krakowianki pokonały wszystkie rywalki i zajęły pierwsze miejsce. Wyniki: Krakus pokonał kolejno Truso Elbląg 13:10, Resovia 12:9, AZS Lublin 11:9, MKS Chrzanów 12:9 i Jerzyce Poznań 12:11.

Kolejność końcowa: 1. Krakus, 2. AZS, 3. Truso, 4. Resovia, 5. MKS, 6. Jerzyce. Rozgrywki te cieszyły się dużą popularnością. W eliminacjach startowało około 300 zespołów, a poziom turnieju finałowego był bardzo wysoki.

Skład zwyciężskiej drużyny: I. Magierowska, J. Karoń, M. Ogonowska, E. Tyka, G. Bak, M. Łapińska, D. Soroczyńska, E. Mazurek, J. Motak, R. Oliwa, E. Krupa, B. Golik, G. Gorkowska, J. Musiał

Najlepszą zawodniczką turnieju uznana została Beata Golik. Po turnieju trener kadry narodowej junierek J. Noszczak powołał do reprezentacji 4 zawodniczki z Krakusa. Uznanie w oczach selekcjonera zyskały Golik, Krupa, Magierowska i Soroczyńska.

Wszystkie zawodniczki są uczennicami nowohuckich szkół średnich. W nagrodę za zwycięstwo w finale Zarząd Główny SZS zafundował dziewczętom wyjazd do Francji. Zwycięzcy pucharu ZPR Polskiego Związku Piłki Ręcznej jest równoważne tytułowi mistrzyni Polski.

Trenerowi Zbigniewowi Kobylarzowi, kierownikowi sekcji inż. Zdzisławowi Soroczyńskiemu oraz wszystkim zawodniczkom i ich rodzicom składamy gratulacje.

KROTKO

BIEGI PRZELAJOWE

W rozegranym w ramach mistrzostw okręgu seniorów biegu przelajowym na 8000 m. zwyciężył Sawicki (Wawel) przed Kazimierowskim (Hutnik).

Natomiast w mityngu sportakładowym, zorganizowanym przy mistrzostwach kilka zwycięstw odnieśli młodzi przelajowcy Hutnika. Na 1500 m juniorów młodszych triumfował Szarecki, a w tej samej klasie na 3000 m najlepszy był Karpierz. 2000 m juniorów starszych wygrał Węglowski przed Klimasem.

Zwycięstwa te są dobrym prognostykiem przed zbliżającymi się mistrzostwami okręgu juniorów (25. III).

PUCHAR POLSKI JUNIORÓW

Młodzi piłkarze ręczni Hutnika grali w finale Pucharu Polski juniorów i odnieśli jedno zwycięstwo nad Juwenią Wrocław. Puchar zdobył wrocławski Śląsk przed Truso i Juwenią. Hutnik zajął 6 m i otrzymał nagrodę „fair play”. Nasz zespół startował w osłabionym składzie.

AWANS GAWRIŁKA

W szeregach mistrzostwach seniorów w boksie będących jednocześnie eliminacją do mistrzostw Polski startowało 105 zawodników. Spośród Hutników najlepiej zaprezentował się Gawriłek który pokonał trzech zawodników I i II ligowych i zajął pierwsze miejsce w swojej wadze.

Do mistrzostw trener Olejniczak wystawił mocno odmłodzony zespół. Młodzież spisała się nieźle.

IMPREZY SPORTOWE

Piłka ręczna mężczyzn Reprezentacja Polski — Hutnik

24. III. 79 godz. 17.00

Hala Hutnika
Dochód z imprezy przeznaczony zostanie na Państwowy Dom Dziecka w Puławach i rewaloryzację zabytków Krakowa. Przed sprzedaż biletów prowadzi nowohucki Orbis.

Piłka nożna klasa międzywojewódzka Glinik Gorlice — Hutnik

24. III. 79 godz. 15.00

Stadion Hutnika

WALNE ZEBRANIE KS HUTNIK

Walne Zgromadzenie Sprawozdawczo - Wyborcze Delegatów KS Hutnik odbędzie się 30. III. 79 r. o godz. 16.30 w sali teatralnej Centrum Administracyjne Kombinatu HiL budynku „S”.



MARZANNA JUŻ UTOPIONA, BĘDZIE WIOSNA...

Tradycyjnie już co roku uroczyste powitanie sezonu wiosennego organizuje Klub Młodego Turysty „Dymarki”. Młodzi sportyści się zwykle nad brzegiem Wisły nieopodal klasztoru Benedyktynów w Tyńcu. Trzeba przyznać, że scenariusz tego aktu pożegnania zimy i powitania wiosny, wybrana została znakomicie.

Dorocznej ceremonii stało się znowu zadość. „Marzanna” — kukła symbolizująca zimą została w dniu 20 bm. podpalona i wtrącona w tałe Wisły. Na powitanie wiosny, która oby dla turystów huty była łaskawa i owocna w udane imprezy, młodzi turyści z KMT „Dymarki” urządzili ognisko. Długo śpiewali i bawili się na nadwiślańskiej łące w Piekarach.

XXVI SPARTAKIADA KOMBINATU HiL

Zakończyły się eliminacje w grupach piłki koszykowej. Do finałów awansowały drużyny: ZB, TE, P-66, HPR, ZT, ZM, DT, ZS.

W ostatniej kolejce uzyskano następujące wyniki: ZB — TE 24:54, P-66 — HPR 0:20 vo, ZT — TM 19:49, DT — ZS obustronny vo, ZB — hpr 0:20 vo, P-66 — TE 0:20 vo.

Zwycięzca XXV Spartakiady, Wydział P-66, oddaje mecze walkowerem! Coś tu nie jest w porządku...

SZACHY: DT — ZK 4:0 vo, DKJ — P-65 4:0 vo, ZT — P-64 4:0 vo, ZS — ZRH 3:1, TA — DJ 2:2, P-60 — TL 2:2, P-67 — OHP 3:1, ZH — P-61 4:0, P-63 — TM 4:0.

Po 8 rundach punktacja w rozgrywkach szachowych przedstawia się następująco: P-63, DKJ, DT, ZK, ZT, TM, ZS, HPR, TA, DJ, P-65, P-64, P-60, P-67, ZH, DL, P-61, OHP.

BRIDŻ SPORTOWY. Rozpoczęły się rozgrywki brydża sportowego, które odbywają się w każdy wtorek i czwartek, od godziny 18.00 w Klubie Młodych, os. Młodości 1.

PIŁKA NOŻNA. Zarząd Fabryczny TKKF ZSMP Kombinatu HiL organizuje w dniach

24—25 marca halowy turniej piłki nożnej o Puchar ZF ZSMP z okazji XXX-lecia Kombinatu HiL. Kibiców piłki nożnej prosimy o liczny udział w zawodach!

NA URLOP

Z PRZYZCEPĄ CAMPINGOWĄ

Coraz więcej zmotoryzowanych turystów wiąże swe plany urlopowe z samochodem. I nic dziwnego, bowiem posiadając własne „cztery kółka” można jechać gdzie się chce, można zwiedzać cały kraj oraz zagranicę. Tym właśnie zmotoryzowanym turystom wysłała na przeciw Związkowa Rada Kombinatu zakupując 6 przyczep campingowych. Są one w dyspozycji Klubu Turystyki Motorowej „Tandem” PTTK LOK Kombinatu HiL. Przyczepy cieszą się bardzo dużą popularnością, ich wypożyczenie umożliwia bowiem dowolne urlopowe wojażowanie. Klub „Tandem” prowadzi już zapisy i rezerwacje przyczep na tegoroczny sezon urlopowy. W tej sprawie należy się zwracać do kol. Romana Słupczyńskiego, nr tel 46-46.

NARCIARSKIE OSTATKI

Przy ładnej pogodzie i w zupełnie jeszcze dobrych warunkach śniegowych odbyły się 18 bm. w Koninkach zawody o mistrzostwo

Klubu Narciarskiego Oddz. PTTK HiL w konkurencji slalom-gigant.

Zwycięzcami w poszczególnych grupach zostali:

dziewczeta — Monika Polańska przed Beata Jawor,

chłopcy — Mariusz Pleza przed Arturem Gaworem,

panie — Jolanta Popielak przed Emilią Wielebnowską.

Wśród zawodników, w grupie najliczniej reprezentowanej na zawodach, kolejność miejsc była następująca: I — Lesław Giluk, II — Jacek Wielebnowski, III — Wiesław Klejsza, IV — Roman Wielebnowski, V — Stefan Polański, VI — Jerzy Pilch.

„OD WENECJI DO MONTE CASSINO”

...to tytuł kolejnej interesującej prelekcji ilustrowanej barwnymi przezroczkami red. Jerzego Danka i mgr Stanisława Żurka. Zapraszamy do Klubu Turysty HiL w czwartek 29. marca o godz. 18. Szczególnie miło spotkamy się z przewodnikami zakładowymi PTTK oraz uczestnikami szkoleniowej wyprawki po Włoszech — przewodnikami krakowskimi, terenowymi, tatrzańskimi i beskidzkimi.